Nr. 27. Lwów — Czwartek dnia 4 Lutego. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką [illegible] w kraju i w Austryi miesięcznie [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłata należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy 20 ct. | Nekrologia . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Weroniki | Klymentya
Jutro: św. Agaty P. | Xenyi Prep.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca g. 7 m. 32 Zachód „ „ 4 „ 57
Długość dnia g. 9 m. 25 Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny

Lwów 3 lutego

Odrębną [illegible] względem nas chęci petersburskiego rządu, a drapieżne pruskiego nadają naszej sprawie nieco szersze znaczenie, niż mieć w gruncie rzeczy powinna w teraźniejszych okolicznościach. My — jak zwykle — wychodzimy na tem źle, choć bynajmniej nie chcemy być piłką w kwestyach między narodowych. Zwracaliśmy już uwagę na to, że część prasy niemieckiej potępia politykę hakatystów jedynie dlatego, iż może nastąpić starcie świata słowiańskiego z germańskim, walka do ostatniej kropli krwi, a zatem taka, w której i polskie uczucia, rzucone na jedną lub na drugą szalę, mogą bardzo zaważyć. Z takiem rozumowaniem występuje głównie katolicka prasa w Niemczech, nie dlatego, żeby żywiła jakąś wyjątkową dla nas życzliwość, ale że nie zatraciła w sobie poczucia sprawiedliwości, a patryotyzmu nie przerodziła w [illegible] chwast szowinizmu. Pomimo całej wdzięczności naszej dla tej prasy, nie możemy jednak przystać na takie stawianie przez nią naszej sprawy. My chcemy tylko spokoju i normalnych warunków pełnego życia, a nie widoku na świat przez więzienną kratę. Zresztą prasie katolicko-niemieckiej już dobrze odpowiedział *Dziennik Poznański*, zmuszony do tego artykułami kolońskiej *Volks Ztg.* Oto są jego słowa: „My na tę sprawę bynajmniej nie patrzymy ze stanowiska międzynarodowego ponieważ dziś w stosunkach tych panuje zasada, że każdemu wolno u siebie urządzać się według własnych potrzeb i zapatrywań... Na powolny przełom stosunków w Królestwie Polskiem patrzymy tylko z punktu widzenia braterskiej życzliwości, zupełnie w nas naturalnej dla zakordonowych współrodaków. Ani nam przez myśl nie przechodzi, za przykładem kolońskiej *Volks Ztg.*, egzemplifikować [illegible] przykład [illegible] uznania ministrów v. d. Recke i Bossego, albo p. prezesa v. Jagova, albowiem tych uznać może tylko czas i ten, kto ich powołał". To samo mogłaby na międzynarodowe kombinacye niektórych rosyjskich dzienników odpowiedzieć prasa warszawska, gdyby nie była knebelowana przez tych, którym wcale nie na rękę jej słowa.

Ale to rosyjskie dzienniki podniosły teraz jeszcze inną kwestyę, w której, jak zwykle, nieumyślnie wyręczyły prasę warszawską. *Swiet* w korespondencyi z Warszawy pisze: „Polacy i Rosyanie poznali się wzajemnie i żyją zdala od siebie. Stosunki między nimi ułożyły się jako tako na gruncie formalno-legalnym. Dobre i to! Po cóż więc podważać ten grunt ogłaszaniem artykułów o jakichś krzywdach, o uciskaniu Polaków przez Rosyan? Gdzie ten ucisk? Myśleliśmy, myśliwszy — i nie znajdujemy odpowiedzi. A oto urzędnik rosyjski w tutejszym kraju tak sobie teraz mówi: „Mnie i bez tego duszno tu — duszno z łaski Polaków, a z łaski Rosyan, słuchających gawęd polskich; jeżeli zaś jeszcze będę poddany pod wpływ Polaków, wtedy życie moje będzie gorsze od życia skazańca do ciężkich robót; zniesławią mnie, okłamią, gotowi rozdmuchać przeciw mnie jakąś sprawę kryminalną... Czyby więc nie lepiej drapnąć stąd zaraz cichaczem?" A jeśli naprawdę [illegible] zostanie, ci zaś, którzy zostaną, poddadzą się wpływom Polaków, wtedy wszystko bardzo prędko do położenia z roku 1863-go."

Ten sam szczegół podnosi warszawska korespondencya w *Nowem Wremieniu* i prawie tak samo [illegible], a kończy tak: „Musimy z silniej [illegible] zdecydowani na jedno, że w tych prowincyach naszego państwa, które nam do [illegible] nie jesteśmy gośćmi, ani czasowymi lokatorami, lecz tacy sami gospodarze, jak i w innych częściach naszego państwa." Nieco z większą w wyrazach nieżyczliwością dla nas, ale mniej więcej tak samo rozumuje dziennik *Narod*, zaś *Moskiewskie Wiedomości* radzą tylko unikać niepotrzebnych przyczepek, które dają Polakom sposobność do skarg na barbarzyński despotyzm. Wreszcie *Mirawyja Otgołoski* sądzą, że Niemiec najlepiej wymyślił, jak postępować, gdy rzekł, że „najlepszą tarczą jest cios."

Widzimy z tego, że kwestya urzędnicza wynurzyła się w końcu z kwestyi stosunków polsko-rosyjskich. Inaczej nie mogło to być, na co też zwracaliśmy uwagę jeszcze przed rosyjskimi dziennikami. Szkoda tylko, że w nich poruszyli tę sprawę pierwsi sami czynownicy (korespondenci warszawscy), bo przez to odrazu stanęła ona nieprawidłowo, mianowicie tak, jakoby celem Polaków jest usunąć rosyjskich urzędników. aby następnie zrobić rewolucyę. Ludność polska pragnie zupełnie czego innego. Tych czynowników, którzy dla uniknienia kryminalnej sprawy zamierzają drapnąć cichaczem, zostawia ich losowi, wszystkim zaś innym chleba nie zazdrości, otoczy ich nawet taką życzliwością, jaką zdobyli Rosyanie z krwi i ducha, a ludzie zacni, jak Starynkiewicz, Petrow, Szuwałow, jeżeli, idąc za przykładem tych trzech, zastosują się do jedynie rozsądnej i uczciwej reguły, że urzędnik powinien być człowiekiem uprzejmym, znać i spełniać swe obowiązki, a sumiennie pośredniczyć między rządem centralnym a ludnością, aby interesa obu tych czynników były im wzajemnie znane. Widocznie niewszyscy czynownicy to rozumieją, skoro samo przypuszczenie, iż mogą na nich działać wpływy ludności, już w nich budzi zgrozę i odrazę. Widocznie nawet regułą jest wbrew przeciwne pojmowanie obowiązków urzędniczych, skoro warszawskie *Słowo*, z powodu przytoczonych wyżej lamentów czynowniczych, czyni taką uwagę: „Powiemy to, co wygląda na ogólnik: że administracya, nieumiejąca stanąć na poziomie ludzi oryentujących się uczciwie w powierzonych sobie obowiązkach i sumiennie załatwiać spraw powierzonych jej pieczy, może zawsze i w każdym wypadku spaczyć intencye władz wyższych i nadać im kierunek zgoła niepożądany. Nie będziemy się też ociągali z pewnością z zaznaczeniem, że ogólnik powyższy przestaje być pustym frazesem, gdy tylko nadarzy się ku temu sposobność."

Dotąd, niestety, nie nadarza się taka sposobność — i w tem jest pierwsze, główne nieszczęście. Klęskę zaś odsłaniają takie wypadki stałe, regularne, jak oto ten, który teraz się zdarzył z panem Jankulio. Temu dygnitarzowi w cenzurze zarzuciły *Petersburskie Wiedomości*, iż pismom warszawskim nie pozwala przedrukowywać tchnących lojalnością artykułów *Kraju*. P. Jankulio w sposób urzędowy, za pośrednictwem zarządu głównego prasy, zmusił *Petersb. Wied.* do ogłoszenia sprostowania, iż powyższy zarzut jest fałszywy, bo on zgoła nigdy nie zabraniał przedrukowywać artykułów *Kraju* a nie robią tego same warszawskie dzienniki, bo jedne się nie zgadzają z nim, inne nie chcą go reklamować W następnym numerze *Petersb. Wied* udowodniły licznymi przykładami, że p. Jankulio w swem sprostowaniu grubo rozminął się z prawdą, bo systematycznie działał właśnie tak, jak mu zarzuciły *Petersb. Wied.* Ponieważ tak samo postępuje ogromna większość czynowników, więc to jest okropna plaga Królestwa Polskiego.

Niektóre pisma rosyjskie, jak *Mosk. Wied.*, *Narod*, *Syn Otiecziestwa*, broniąc samowolności czynownictwa, uderzyły w strunę wyznaniową i rzekły przytem, że w Królestwie Polskiem prawosławie jest religią panującą, a katolicyzm powinien zadowolić się stanowiskiem wiary tolerowanej. Ostro i znakomicie odpowiedział im *Graždanin*, że jest po prostu ostatnią podłością trzymać się systemu, podług którego katolik jest osobą podejrzaną, pozbawioną wielu praw i możności otrzymania posady, ale jeżeli dla tej posady wyprze się swego Boga i jak Judasz sprzeda Go za srebrniki, to zaraz stanie się godnym zaufania, otrzyma wszystkie prawa i możność uzyskania każdej posady.

Nam się zdaje, że czynownicy nie obronią swego prawa samowoli. Ledwo rozpowszechniło się w Rosyi przekonanie, że Mikołaj II-gi chce panowania sprawiedliwości, która najlepiej broni interesów państwowych, wnet obudziło się sumienie rosyjskie i przemawia coraz głośniej, odrącając z pogardą myśli i życzenia tych wszystkich, którzy pod pokrywką pracy dla Rosyi, trudnili się w Królestwie Polskiem i w innych okolicach polskich rakarstwem.

Wiedeńskie dzienniki notują wiadomość, że Cesarz Franciszek Józef w towarzystwie hr. Gołuchowskiego i z wielką świtą pojedzie w kwietniu do Petersburga z rewizytą. Przedtem prawdopodobnie rosyjska para monarsza zrobi wycieczkę do Rzymu, zarówno w odwiedziny do króla i Papieża, jak ze względu na zdrowie młodej carowej, której podobno nie służy klimat petersburski, najgorszy jak wiadomo od końca zimy. Londyński *Times* podaje doniesienie z Petersburga o tem, że pogłoski o złem zdrowiu cara były bardzo przesadzone. Jest on istotnie ogromnie znużony pracą, do której odrazu rzucił się z zapałem, a przytem dotąd nie minął rozstrój nerwowy, wywołany wypadkiem na chodyńskiem polu i potem scenami podczas bastówki robotniczej w Petersburgu. Lecz choroby żadnej car nie ma i jeśli wyjedzie ze stolicy, to dla żony, a zatem regencyi nie zamianuje. Podróż do Włoch odbędzie się, według *Timesa*, w jesieni.

Derwisze Osmana Digmy, natrafiwszy na opór tubylców w Erytrei, którzy pozasypywali studnie, a z bydłem umknęli w góry i stamtąd rwali boki czambułów Osmana, cofnęli się z włoskiej kolonii tak samo prędko, jak do niej wpadli. Ale oczywiście znów pojawić się mogą, teraz jednak Włosi mają się na baczności, więc w wąwozach, kędy prowadzą jedyne drogi, sypią wały i z ostrokołów grodzą forteczki, obsadzają je wojskiem, a zaopatrują we wszystkie potrzeby. Tak najpewniej zabezpieczą się od najazdu.

Podróż Cesarza do Petersburga.

Piszą nam z Wiednia 2 lutego:

Cesarz Franciszek Józef 27 kwietnia wyjedzie do Petersburga celem oddania dworowi rosyjskiemu zeszłorocznej wizyty. Na przejażdżce po Europie młoda para carska zawitała najprzód do Wiednia, aby odwiedzić najstarszego monarchę stałego lądu, który w roku przyszłym obchodzić będzie 50-letni jubileusz swego wstąpienia na tron. To też z kolei ten najstarszy monarcha pierwszy zawita w gościnę do Petersburga. W licznej świcie Cesarza znajdować się będzie minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski. Rzecz ciekawa, że na pierwszy zjazd z carem Aleksandrem II, młody nówczas Cesarz Franciszek Józef wyjechał do Warszawy w dzień ogłoszenia głośnego „dyplomu październikowego" r. 1860, gdy na czele gabinetu stał ojciec dzisiejszego ministra spraw zagranicznych. Od owego czasu odbywały się liczne zjazdy Cesarza z trzema z kolei carami. Mianowicie w roku 1873 car Aleksander II zwiedził światową wystawę wiedeńską. W roku następnym Cesarz Franciszek Józef oddał mu wizytę w Petersburgu. Wtedy towarzyszył mu jako minister spraw zagranicznych hr. Andrassy. Jeżeli więc dziś jeden z tutejszych dzienników twierdzi, że Cesarz Franciszek Józef w kwietniu po raz pierwszy wyjedzie do Petersburga, świadczy to tylko o bardzo niedokładnej znajomości najnowszej historyi.

W r. 1875 odbył się zjazd Cesarza z carem Aleksandrem II w Reichstadtie, gdzie dwa dwory porozumiały się co do ówczesnej fazy kwestyi wschodniej. Po dłuższej przerwie w r. 1884 odbył się zjazd trzech cesarzy, Franciszka Józefa, Wilhelma I i Aleksandra III w Skierniewicach, w r. następnym zjazd Cesarza Franciszka Józefa i cara Aleksandra III w Kromierzyżu (w sierpniu r. 1885). Potem z powodu kwestyi bułgarskiej nastało dłuższe naprężenie które w r. 1888 przybrało groźne rozmiary. Jako następca tronu, dzisiejszy car w podróży na wschód zawitał do Wiednia w r. 1891, i od tego czasu powoli nastąpiło zbliżenie się dwóch dworów cesarskich. Wycieczka Cesarza Franciszka Józefa do Petersburga jest koniecznem spełnieniem internacyonalnego obowiązku grzeczności. Jednakże sama zapowiedź tego zjazdu świadczy, że stosunki pomiędzy dworami są przyjazne, normalne a tem samem jest nowym symptomatem, że ogólnemu pokojowi nie grozi na teraz żadne niebezpieczeństwo. Zapowiedź tego zjazdu tłumaczy też dostatecznie, dlaczego nie trzeba żadnej doniosłości przypisywać okoliczności, że hr. Murawiew w powrocie z Paryża do Rosyi, nie przyjechał do Wiednia. Skoro właśnie w tych dniach zapadła decyzya co do wczesnego oddania przez Cesarza Franciszka Józefa wizyty w Petersburgu, specyalne narady hr. Gołuchowskiego i hr. Murawiewa w tej chwili były zbyteczne, i — zbyteczną też była znana interpelacya Kossutha w sejmie węgierskim. Zapowiedź zjazdu w Petersburgu stanowi całkiem wystarczającą odpowiedź na tę interpelacyę.

Ruch przedwyborczy.

Z Buczacza nam telegrafują:

Komitet powiatu Buczackiego uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu popierać z kuryi mniejszych własności do Rady państwa, kandydaturę dotychczasowego posła Kornela Horodyskiego. *Błażowski.*

* * *

Bardzo rozsądny artykuł w sprawie wyborów, zamieściło *Słowo Polskie.* Oto co ono pisze:

Wobec faktu, że rozpisanie wyborów rozbudziło już żywy ruch pomiędzy wyborcami — nie zaszkodzi przypomnieć dziś, jakie jest w tym ruchu stanowisko i jakie uprawnienie komitetu centralnego.

Można nieraz spotkać się ze zdaniem, że centralny komitet przedwyborczy, przez sejmowe Koło polskie ustanowiony na podstawie statutu, przez to Koło przepisanego — jest czemś zupełnie anormalnem. W innych krajach, ile jest stronnictw, tyle jest komitetów. Każde stronnictwo ma tam swoją stałą organizacyę, z jakiemś powszechnie znanem kierownictwem na czele która w czasie wyborów funkcyonuje jako organizacya wyborcza. Zdarza się i tam, że pewne stronnictwa na podstawie jakiegoś kompromisu łączą się do wspólnej akcyi wyborczej i tworzą jeden wspólny komitet, akcyą tą kierujący. Tego jednak, co się u nas dzieje, że posłowie sejmowi wszystkich narodowych odcieni na poufnem zebraniu wybierają komitet przedwyborczy krajowy — że zatem większość Sejmu kieruje wyborami w całym kraju i z wszystkich kuryi — tego nie ma nigdzie, gdzie życie polityczne jest jako tako rozwinięte. Tam nietylko nie zrozumianoby takiej instytucyi, i jej potrzeby — ale uważanoby to jako rzecz zdrożną, jako nieuprawnione krępowanie swobodnej akcyi poszczególnych stronnictw.

A jednak ta anomalia u nas utrzymuje się prawie od samych początków życia konstytucyjnego i wytrzymała już bardzo silne ataki.

Anormalną jest u nas organizacya wyborcza — anormalne są w ogóle nasze polityczne stosunki. Gdybyśmy byli państwem, gdybyśmy mieli wyłącznie naszą, narodową reprezentacyę, w której nie spotkalibyśmy się z innymi, a nieraz wrogimi czynnikami, gdybyśmy mieli własny rząd, któryby wraz z tą reprezentacyą czuwał nad interesem narodu jako całości i chronił go od wszelkich niebezpieczeństw, w takim razie nikomuby przez myśl nie przeszło stwarzać wspólnej dla wszystkich organizacyi wyborczej i wyposażać jej tą normalną władzą, jaką nadaje sztandar wspólnego narodowego interesu i hasło narodowej solidarności.

Ale w tem też dane są granice uprawnień komitetu. On nie może być komitetem jednego tylko stronnictwa Jemu nie wolno działać na rzecz i w duchu jednego stronnictwa. On nie może mieć innego politycznego programu, prócz tego tylko, że z wyborów ma wyjść solidarna na zewnątrz reprezentacya polska. Nie wolno mu też narzucać kandydatów wyborcom — on ma wyłącznie tylko przestrzegać, aby się nikt do poselstwa nie dostał, kto przeczy zasadzie solidarności. W tych granicach, wszelkie przez miejscowe komitety przyjęte kandydatury, bez względu do jakiego stronnictwa kandydat należy — mają jednakie prawo do zatwierdzenia przez komitet, do jego opieki i pomocy — byle tylko to byli kandydaci, którzy dają rękojmię, że przez cały czas posłowania swego do Koła polskiego w Wiedniu należeć będą.

Ta zasada też zakreśla granicę uprawnień poszczególnych stronnictw, zasadę solidarności przyjmujących. Każde stronnictwo ma prawo — i obowiązek — myśleć o sobie, starać się jak najliczniej wejść do komitetów miejscowych, na wszelkich zgromadzeniach swoich zasad politycznych i swego programu bronić, kandydatów swoich stawiać i zalecać i starać się o ich przeprowadzenie w komitetach miejscowych. Tu granica ich swobody: z chwilą, kiedy komitety miejscowe zgodziły się na kandydata a komitet centralny go zatwierdził — z tą chwilą kończy się swoboda akcyi stronnictw, a zaczyna się obowiązek popierania kandydata przez komitet centralny zatwierdzonego, popierania go z wytężeniem wszelkich sił, z ofiarą swoich odrębnych przekonań politycznych albo swoich osobistych sympatyj, czy niechęci. Do chwili zaś gdy kandydatura ustanowioną nie jest, stronnictwa mają prawo i możność działania w myśl swoich odrębnych programów, popierania swoich osobistych kandydatur.

Ale położenie nasze jest zupełnie inne. My mamy naszej narodowej odrębności, naszych interesów narodowych przestrzegać w parlamencie, w którym jesteśmy małą mniejszością wobec ogromnej przewagi reprezentacyi innych, w skład tego państwa wchodzących narodowości. My się tam spotykamy z rasową ku nam niechęcią i szowinistyczną zachłannością germańską, która mogła chwilowo przycichnąć, ale nie zagaśnie nigdy, bo ją podsyca to wszystko, co się dzieje *im Reiche der Gottesfurcht und* [illegible] *Sitte.* My tam bronić mamy interesów narodowych i krajowych nietylko wobec niechęci innych stronnictw ale także i wobec jaskrawej nieznajomości naszych odrębnych stosunków, z której wynika zbyt często szablonowe stosowanie do naszego kraju urządzeń, które w innych krajach dobre, dla nas wręcz zabójczemi okazać się mogą. A co najważniejsza: wobec tego, co się dzieje w rosyjskim i pruskim zaborze, gdzie albo nie ma wcale instytucyj konstytucyjnych i reprezentacyjnych, albo, jeżeli one są, to systematyczne gnębienie, tępienie i poniżanie polskości nie dozwala Polakom z nich w dostatecznej mierze korzystać: reprezentacyi polskiej w Wiedniu głównem jest zadaniem, podnosić znaczenie, wpływ, wagę polskości w tem państwie, gdzie jedynie możemy rozwijać się i coś istotnie znaczyć, a w ten sposób wobec świata całego zaznaczać, że jesteśmy, jako odrębny, polityczny naród polski. Z tego zaś wynika konieczność solidarności Koła polskiego w Wiedniu, objawiającej się zawsze jednolitem na zewnątrz występowaniem posłów polskich.

Ten zaś narodowy interes, nakładający na posłów polskich obowiązek ponoszenia częstej ofiary ze swoich odrębnych zapatrywań i swego partyjnego stanowiska — pociąga za sobą niezbędną potrzebę wspólnej akcyi wyborczej wszystkich, na gruncie narodowym stojących stronnictw w tych granicach i w tym celu, ażeby zabezpieczyć solidarność Koła polskiego w Wiedniu. Ztąd potrzeba wspólnego działania, ztąd uprawnienie polskiego Koła sejmowego do ustanowienia tegoż komitetu do kierowania akcyą wyborczą.

---

9)

AGITATOR

Szkic z życia.

Napisał W.

(Ciąg dalszy).

VII.

Na niedzielę, pierwszych dni sierpnia ułożyli sobie kochankowie wycieczkę w góry. Marya choć bardzo pragnęła takiej uroczej samotności, wahała się z początku, lękając się aby ich kto z miasteczka nie spotkał.

Ale Daniec zapewniał ją, że wynajdzie bezpieczną ustroń — zgodziła się tedy. On miał rano zgromadzenie w Węglówce, stamtąd prosto już pójdzie do umówionego miejsca „pod Skałą"; ona wyjdzie ze Stasiem popołudniu.

Dzień był prześliczny — ani chmurki na niebie... Marya wstała wesoła i swobodna — silna w sobie, energii pełna. To uczucie napełniało jej duszę odwagą do życia. Nucąc krzątała się po izdebce — ubierała Stasia w nową sukienkę.. potem zajęła się swojem ubraniem z większą niż zwykle starannością. Mimo [illegible] powień szynicznych niepodobna jej było [illegible] trzedz się pewnych myśli grzeszących ko[illegible] różnością. Gdzie to dawniej tyle dbała [illegible] o cerę swoją o to, żeby stanik dobrze [illegible]

[illegible] zupełnie gotowa i do[illegible] ze sie[illegible] glądała bowiem z każdym [illegible] ze siatką nad rzekę [illegible] nim — gdy [illegible] zapytać czy nie miałaby ochoty pójść na wycieczkę w góry z rodziną miejscowego kancelisty sądowego z którą Marya była zaprzyjaźniona... Odmówiła.. tłómacząc, że dziś popołudniu zostanie w domu i tylko dla Stasia przejdzie się kawałek nad rzeką.

Buczkiewicz zauważył.. że mówiąc to unikała jego wzroku a blada zwykle jej twarz trochę się zaczerwieniła..

Coś w tem jest, pomyślał. Dlaczego nie mówi mu prawdy... ona którą uważał dotychczas za istotę do kłamstwa niezdolną..

Posmutniał... Zaczął mówić w ogóle o niestałości ludzkich uczuć a szczególniej uczuć przyjaźni... Marya widząc do czego zmierza odpowiadała mu również ogólnikami... odsuwając rozmowę jak najdalej od rzeczywistości...

Nakoniec oświadczył jej Buczkiewicz — że postanowił od września podać się o przeniesienie...

— Dlaczego? — spytała Marya, patrząc mu w oczy...

— Ciężko mi tu... od pewnego czasu wiele się zmieniło...

— Cóż takiego?

— Wszystko, ludzie, stosunki?...

Nastąpiło milczenie...

Marya rozumiała go. On także bardzo się zmienił, do Samarów chodzić przestał, Dańca widocznie unikał a nigdy o nim nie mówił.

Daniec to także zauważył i raz nawet pytał Maryę czy nie zna przyczyny tej zmiany w Buczkiewiczu. — Tłumaczył ją sobie, słabością charakteru Buczkiewicza... Zapalił się i ostygł równie prędko... A może boi się utraty swojego arcydobrego chleba nauczycielskiego!

Wszystko to przyszło Maryi na myśl... teraz, gdy patrzała na jego twarz spokojną, na usta milczące i smutne oczy zwrócone z całą na pozór uwagą na okruszyny rozrzucone po stole...

Owładnęło nią uczucie żalu, czyniła sobie wyrzuty, że jest względem niego niewdzięczną... a przecież nie miała dla niego słowa, jakiegoby on w tej chwili pragnął...

Postąpiła ku niemu...

— Panie Buczkiewicz... dlaczego pan taki smutny, taki milczący...... widzi pan... mnie... to bardzo przykro... ja pana proszę... bądź moim przyjacielem...

On pochwycił jej rękę, trzymał ją chwilę w uścisku swych rąk a potem do ust gorących przycisnął...

I wybiegł nie rzekłszy słowa...

Jego pocałunku także Marya nigdy nie zapomniała.

. . . .

„Pod Skałą" już Marya zastała Dańca... Pół leżąc na złomie skalnym, w ciszy leśnego wąwozu.. wpatrywał się w ciemną głębinę szumiącego boru..

Staś pobiegł w las zbierać borówki i maliny...

Spiewał i wykrzykiwał wesoło; płoszył drozdy i kosy, które z furkotem wyrywały się co chwila z zarośli i przelatywały wzdłuż parowu, połyskując w smugach przedzierającego się przez gąszcz leśny słonecznego światła.

— Tu jesteśmy bezpieczni — mówił on, tuląc ją do siebie. — Przyroda każdemu stworzeniu daje ciszę i przytułek, ona zawsze ta sama. Ze śmierci życie wskrzesza a wiekuistym swoim spokojem i niezmiennością koi lęk, jaki nas ogarnia na myśl, że wkrótce przyjdzie i nam przepaść w nicość!

Zaczęli rozmowę o życiu i śmierci i o tajemnicach istnienia. Daniec rozwijał swoje poglądy. Mówił o monadach i protozoach, o wieczystym ruchu materyi i o nieustannej ewolucyi. Nakoniec o duchowej nicości, do której wszyscy dążą, o której sama myśl jest rozkoszą, uspokojeniem dla znużonego ducha ludzkiego.

Ale Maryi nie przekonywały jego wywody.

— Nicość ma być wieczystem uspokojeniem dla tej duszy, która całe życie tęskni za czemś potężnem, świętem a nieznanem? Skądże więc to wszystko wzniosłe w nas?... skąd to dobro, którego każda dusza ludzka bodaj przez jednę chwilę w życiu pożąda, które pojmuje, i tem pojmowaniem jest szczęśliwą?

Jeżeli życie, jak mówiłeś, nie jest niczem innem, tylko walką, w której siła zwycięża nie dobro i moralność, to przecie z życia nie płyną te uczucia i dążenia do ideału!

Jeżeli zaś przyszłość jest nicością, jeżeli w nas nie ma nic nieśmiertelnego... czy podobna, aby przez tyle wieków ludzkość żyjąc wiarą w tę przyszłość, mogła się jedynie i wyłącznie tylko tą wiarą czuć prawdziwie szczęśliwą?...

Nie przerywaj mi — mówiła, biorąc go za rękę — a powiedz: Co innego przez tyle wieków, jaka idea była więcej uszczęśliwiającą, zdolną więcej przynieść dobra i spokoju?

— To też dlatego ludzkość była dotychczas nieszczęśliwą — odparł Daniec. — Szukali zbawienia po niebie, gdy ono tuż przy nich było. Teraz jesteśmy na drodze do prawdziwego szczęścia.. Jest idea zdolna zastąpić wszystkie marzenia o niebie, o życiu pozagrobowem... idea socyalna!

— Socyalna... Czy ona ludzi zupełnie przemieni?

— Musi przemienić.

— To niepodobna. Sam powiedziałeś, że z protozoów wyszedłszy, nie możemy nigdy do pewnego stopnia przestać być zwierzętami... a w takim razie, według twych własnych słów, zło zostanie na świecie, zawiść, przewrotność, namiętności; zostaną krzywdy i cierpienia.. a potem wszystkim równa nagroda, i krzywdzicielom i skrzywdzonym... nicość! Nie, nie; takiej wiary ja słabym mym rozumem pojąć nie mogę, i zdaje mi się, że za mną stoją miliony.

— Które wielu rzeczy, równie jak ty, nie rozumieją. Mówisz o jednem, a zapominasz o drugiem... Jestem przekonany, że rozpatrzywszy się bliżej w tych rzeczach, zmienisz zdanie.

— Czy chciałbyś, żebym porzuciła wierzenia dobre i uszczęśliwiające mnie, dla innych wierzeń (boć przecie i wasze teorye są hipotezą), pustych i druzgocących nieubłaganie wszelkie szlachetne marzenie?... Czy chciałbyś naprawdę, żeby ludzkość cała przestała wierzyć w niebo, w objawienie, w Chrystusa?... i przypuszczasz, że byłaby szczęśliwą, uwierzywszy w siłę i materyę tylko, w ewolucyę i nicość?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

W tem stadyum sprawa wyborów znajduje się w chwili obecnej. Komitet centralny kandydatów jeszcze nie ustanowił, bo komitety miejscowe jeszcze nie mogły uchwał powziąć i kandydatów przyjąć.

Mały Fejleton.

Najnowszy wiersz Deotymy.

Do Jana Styki z okoliczności Jego obrazu p. n. Golgota.

Oto na szczycie dziejów, na złomach Golgoty
Zbiegli się, źli i święci, uczeni i prości,
Oto idzie, przez ciernie i przez promień złoty
Syn światła, już za chwilę zwycięzca ciemności.

W głębi szereg wielbłądów majaczy wysoki,
Przy nich jacyś podróżni namioty rozbili.
Dobry to był przewodnik, co wstrzymał ich [kroki
Właśnie pod ową górą i właśnie w tej chwili!

Może Pan spojrzy na nich z wysokości krzyża?
A czegóż jedno Boskie nie sprawi spojrzenie?
Może ci, których tylko ciekawość tu zbliża,
Wyjdą z łaską i palmę zdobędą w arenie?

Dziś Ty Mistrzu, jak niegdyś wódz tej ka- [rawany
Wiedziesz tłumy ku górze spowiniętej w ciernie.
Ach! tłoczmy się i patrzmy, aż Ukrzyżowany
Może i na nas w końcu spojrzy miłosiernie.

Warszawa, 8 stycznia 1897.

Deotyma.

Konkurs.

Ogłaszamy niniejszem konkurs na napisanie komedyi lub sztuki ludowej.

Warunki:

1) Utwór ma być osnuty na tle naszych stosunków; tło historyczne nie jest wykluczone.

2) Sztuka wypełnić musi cały wieczór.

3) Termin nadesłania (pod adresem dyrekcyi teatru hr. Skarbka we Lwowie) do dnia 1-go września 1897 r.

Przeznaczamy dwie nagrody, a mianowicie: 1-szą w wysokości 600 koron i 2-gą w wysokości 300 koron dla dwóch najcelniejszych utworów, zastrzegając ich autorom nadto prawo pobierania tantyemy w wysokości 10 procent.

W skład sądu konkursowego wejdą wybitni znawcy literatury dramatycznej.

Lwów dnia 2 lutego 1897 r.

Dr. Juliusz Bandrowski,
Ludwik Heller.

P. S. Wszystkie pisma zamiejscowe uprasza się o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

KRONIKA.

Lwów 3 lutego.

Mianowania. Minister skarbu zamianował rewidentów rachunkowych Apolinarego Stankiewicza, Aleksandra Ściborowskiego, Włodzimierza Bielikowicza i Adolfa Nyiry'ego radzcami rachunkowymi dla lwowskiej dyrekcyi skarbu.

Minister oświaty zatwierdził dopuszczenie Cyryla Studzińskiego na prywatnego docenta ruskiej literatury w uniwersytecie krakowskim.

Ks. kardynał Ledóchowski, ze względu na podeszły wiek, ma ustąpić z prefektury *de propaganda fide*, a objąć stanowisko opróżnione przez kardynała Bianchiego.

Kronika karnawałowa. Pierwsza i jedyna tegoroczna reduta w salach teatralnych powiodła się doskonale. Na sali snuło się przeszło trzy tysiące kostyumowanych i niekostyumowanych osób, a wszystkie loże począwszy od parterowych aż do trzeciego piętra były przepełnione widzami. Trzecie piętro i galerya wyglądały jak jedna olbrzymia masa głów. Komitet wierny swym przyrzeczeniom wyczerpał całkowicie program, z którego wyróżniły się doskonale wykonane manewry japońskich cyklistów i popis włoskich śpiewaków. Zabawa trwała do rana.

U państwa Tadeuszów Langów odbył się w sobotę wielki bal, na który przybyło około 150 osób. Tańce prowadził p. Ludwik Żeleński z Grodkowic, młody i dziarski synowiec naszego znakomitego kompozytora. Bawiono się bardzo wesoło do godziny 7 rano.

Towarz. śpiewackie „Echo" urządziło wczoraj w salach klubu pocztowego wieczorek tańcujący, który musi otrzymać palmę pierwszeństwa co do swej świetności. W tańcu uwijało się 120 par.

Repertuar zabaw karnawałowych na dni bieżące jest również obfity. Oto dzisiaj, we środę, w Kasynie miejskiem „Bratnia pomoc" wydaje bal akademicki. Postarano się o wszelkie możliwe uświetnienie zabawy. Komitet wieczorku urzęduje dzisiaj do godziny 7 wieczorem w Kasynie.

Jutro, we czwartek, zabawa klubu pocztowego w lokalu własnym (hotel Georges), a w salach kasyna miejskiego bal cyklistów na dochód przytuliska Brata Alberta. Przygotowania dotychczasowe zapewniają, że zabawa będzie wyśmienitą, a cel humanitarny winien być również podnietą do przybycia na ten bal, którego aranżerowie (klub cyklistów) pochlebnie zapisali się w roku zeszłym w pamięci Lwowian.

W sobotę odbędzie się bal prasy, który w kronice karnawałowej również wybitne znajdzie miejsce. Karnety na bal są nader gustowne. W dekoracyi sali przyrzekł artystyczną pomoc p. Tadeusz Popiel.

Wiadomości gr.-kat. przemyskiej dyecezyi. Prezentę na parafię Zwertów dek. kulikowskiego otrzymał ks. Leon Piasecki. Kan. instytucyę na Stróże wielkie dek. sanockiego otrzymał ks. Wiktor Sawczak. — W dek. wysoczańskim zostali administratorami ks. Józef Królikowski w Dobromilu, ks. Konst. Fediów w Szumiaczu. Wikarym w Krynicy dek. muszyńskim został ks. Kazimierz Dutkowski.

Gimnazyum żeńskie we Lwowie. W niedzielę obradowało około sto pań w lokalu czytelni dla kobiet nad sprawą założenia we Lwowie gimnazyum żeńskiego. O słuszności tego postulatu przekonywują takie fakta, jak uchwała Rady miasta Lwowa, powzięta jeszcze w roku 1882, dotycząca założenia gimnazyum żeńskiego, uchwała ta jednak z braku funduszów nie mogła być wykonaną; w roku 1894 kongres pedagogów polskich również uznał potrzebę utworzenia takiej naukowej instytucyi; wreszcie o potrzebie gimnazyów żeńskich w naszym kraju świadczy próba zrobiona w jesieni w Krakowie; do założonego tam gimnazyum zgłosiły się panie z różnych sfer społecznych i z różnych stron Galicyi, a liczba frekwentantek tego gimnazyum przewyższa liczbę uczenic gimnazyów niemieckich lub gimnazyum wiedeńskiego.

Na tej tedy podstawie uchwaliły panie lwowskie wnieść petycyę do sejmu o utworzenie w naszem mieście gimnazyum żeńskiego, mając na względzie podniesienie poziomu umysłowego kobiet i uprzystępnienie im studyów wyższych, a także zajmowanie wyższych stanowisk zarobkowych.

† Ks. Ernest Windischgrätz zmarł onegdaj w Ajaccio na Korsyce na gruźlicę. Urodzony w roku 1872 był synem ks. Adolfa Hugona Windischgraetza i jego drugiej żony księżniczki Matyldy Radziwiłłównej. Młody ks. Windischgrätz służył w 11 pułku artyleryi, stacyonowanym we Lwowie i cieszył się wielką sympatyą przełożonych i kolegów. We wrześniu 1895 r. spadł z konia na wyścigach i został podkową kopyta końskiego zraniony w piersi wskutek czego wywiązała się ciężka choroba płuc. Książę udał się pod południowe niebo do Korsyki, lecz i tu prześladowało go jakieś fatum. Padł on ofiarą napadu zbójów, o którym w swoim czasie pisaliśmy, a wypadek ten tak go zdenerwował, że stan jego zdrowia pogorszył się jeszcze bardziej i sprowadził wreszcie śmierć.

List otwarty do p. Henryka Rewakowicza, redaktora *Kuryera Lwowskiego*, od szefa partyi socyalistycznej w Galicyi, p. Ignacego Daszyńskiego, rozrzucano wczoraj po Lwowie. W liście tym domaga się p. Daszyński od p. Rewakowicza, ażeby odpowiedział mu, czy solidaryzuje się z systematycznem fałszowaniem sprawozdań o ruchu robotniczym, uprawianem w jego organie.

Lueger — pochodzenia semickiego. Dzienniki wiedeńskie, zwalczające kult antysemicki, ogłaszają na podstawie jakichś starych dokumentów familijnych, że pra-prababka dra Luegera była żydówką.

Deszcz w lutym. W Wiedniu spadł wczoraj deszcz. Termometr podniósł się do dziesięciu stopni Celsiusza. U nas temperatura również była w południe łagodna, a wieczorem przy 3° R. ciepła spadł śnieg; dzisiaj mamy powietrze listopadowe. Ale grymasy te atmosferyczne chyba nie są pocieszające, bo gdy na Matkę Boską Gromniczną mróz, to — jak lud mawia — niedźwiedź budę rozwala, gdy zaś ciepło, to ją naprawia, bo długo jej jeszcze będzie potrzebował na zimowe leże.

Agitacya Stojałowszczyków. Z Krakowa opisują następujące dwa epizody, które świadczą, jak nieograniczenie łatwowiernym jest chłop nasz i robotnik, wtedy nawet kiedy go socyalista lub kapłan wyklęty swemi obietnicami opęta. Oto podczas wyborów do izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, dnia 21 b. m. zgłasza się kilku włościan i staje przed komisyą wyborczą. Na zapytanie, na kogo głosują, odpowiadają rezolutnie: na ks. Stojałowskiego i p. Ignacego Daszyńskiego. Przewodniczący komisyi objaśnia wyborcom, że wymienieni kandydaci nie są wybieralni do izby handlowej, żaden z nich bowiem nie jest ani kupcem, ani przemysłowcem; na to odpowiadali włościanie z uporem, którego nikt nie przełamie: „to nam wszystko jedno, my wszędzie głosować będziemy za ks. Stojałowskim i p. Ignacym Daszyńskim". — Innym razem po zebraniu w sali rady miejskiej dnia 17 z m. w sprawie reformy statutu gminnego, opuszczają robotnicy gromadnie salę. Przebrzmiał śpiew „Czerwonego sztandaru". Obok mnie idzie robotnik z żoną i mówi do niej: „Nasz ojciec, opiekun, wybawiciel!" Kobieta zapytuje męża: „Kto taki?" Robotnik: „Daszyński, ojciec, opiekun.." Kobieta: „Cóż on dla was zrobił?" Robotnik: „ojciec, opiekun.." — Ale dlaczego — tego robotnik ów powiedzieć nie umiał, powtarzał tylko to, co Daszyński wciąż prawi swym słuchaczom: „jam wasz ojciec, opiekun, wybawiciel".

P. Jan Styka zamierza z wiosną zabrać się do pracy nad nową panoramą, która duchem będzie pokrewna „Golgocie". Panorama przedstawiać ma męczeństwo pierwszych chrześcijan za rzymskich cezarów na arenach cyrkowych. W tym celu wybiera się nasz znakomity artysta do Rzymu, by zebrać potrzebne szkice. Nowa panorama nie będzie w formie hemicyklu, lecz stanowić będzie całe koło, tak, jak się przedstawiały areny cyrkowe; środkiem areny będzie podium z widzami.

Konkurs na pieśń żałobną rozpisany przez redakcyę warszawskiego *Kuryera Codziennego*, został tymi dniami rozstrzygnięty, a z pomiędzy ośmnastu prac pierwszą nagrodę otrzymała pieśń układu p. Stanisława Kruczkiewicza, lwowianina.

Ustawa o fideikomisie Czartoryskich otrzymała sankcyę cesarską.

Walne zgromadzenie członków Klubu miłośników sztuki fotograficznej odbędzie się dnia 5 bm. o godzinie 6 w lokalu przy ul. Łyczakowskiej l. 19 I p.

W pewnem miasteczku powiatowem na walnem zgromadzeniu kasyna, prezesem tego kasyna wybrano... człowieka uznanego przez sąd tamtejszy za głupkowatego. I ie byłoby to nic nadzwyczajnego z powodu braku mądrzejszych w miasteczku i okolicy, ale że w skład wydziału kasyna weszli naczelnik i adjunkt sądu, — to nas mocno dziwi. Czyżby panowie ci powątpiewali w słuszność swoich wyroków?

Zgromadzenie socyalistów odbyło się w niedzielę wieczorem w ratuszu. Omawiano na wiecu stanowisko socyalizmu wobec drobnego przemysłu. Usiłgano się do drobnych majstrów, celem zjednania ich sobie do agitacyi wyborczej. Po posiedzeniu robotnicy opuścili gmach ratuszowy i śpiewając „Czerwony sztandar" urządzili pochód po mieście. Część robotników zatrzymała się przed lokalem administracyi *Gazety narodowej*. Tutaj wrzeszcząc i miotając zwyczajne „hańba", „precz z gazetą", „pereat", tłukli pięściami o żaluzye, a wreszcie ostentacyjnie spalili jeden numer tego pisma, które ze stanowiska szczerze katolickiego i konserwatywnego ożywione jest stanowczą życzliwością dla robotników, a więc stało się przedmiotem gorącej nienawiści socyalistów.

Sklepienie Pełtwi na placu Gołuchowskich odbudowane zostanie kosztem przedsiębiorców pp. Grabińskiego i Łuszczkiewicza, którzy dobrowolnie do tego się zobowiązali uwzględniając, iż w ostatnich dniach budowy sklepienia, które runęło, pracowano istotnie nie dość starannie.

Skrytobójcze morderstwo. Piszą nam z Sielca bełzkiego w powiecie sokalskim: Dnia 26 zm. niewyśledzony dotąd złoczyńca targnął się na życie tutejszego włościanina Pawła Kiszaka, lat 50 mającego, gdy ten wracał wieczorem do domu z terminu sądowego z Sokala. Zbrodnię spełniono we wsi tuż za cerkwią między godziną 7 a 9. Po dokonanem morderstwie zbrodniarz zawlókł swą ofiarę o jakie 80 kroków i w pozycyi stojącej oparł o gęsty krzak łoziny. Śledztwo sądowe w toku. Przyaresztowano nawet włościanina Safata Kłymowa, z którym ofiara mordu miała w rzeczonym dniu termin w sądzie i który swego alibi nie może dokładnie wykazać. Obdukcya sądowo-lekarska skonstatowała, że zbrodniarz musiał swą ofiarę udusić i zębami po rękach i po twarzy kąsać, a następnie pastwiąc się, tłuc głowę o gołoledź, jak to ślady krwi wskazywały. Jestto w tym roku w tutejszej gminie już drugi wypadek skrytobójczego morderstwa i w obu wypadkach przez uduszenie, a pomimo energicznego śledztwa nie zdołano zbrodniarza wykryć. Smutny to objaw i zły cień rzuca na stosunki gminy Sielca, która rzeczywiście znaną jest w powiecie z kradzieży, pijaństwa i rozpusty.

Misyonarki polskie w Bułgaryi. Kilka mil na północny wschód od Adryanopola jest górzysta wieś bułgarska, zwana Małą Tyrnową. Od roku 1862 przebywają tam misyonarze katoliccy i pracują wśród niesłychanych trudności z żelazną iście energią i zaparciem nad krzewieniem wiary św. Lud bułgarski dla wyznania katolickiego nie jest źle usposobiony, ale za to duchowieństwo prawosławne — jak łatwo pojąć — w fanatyczny sposób przeszkadza szerzeniu się wiary katolickiej. Jednak misyonarze nasi nie zrażają się żadnem niepowodzeniem i z ochotą prowadzą dalej rozpoczęte dzieło Boże. Lepsze warunki nastały dla sprawy, odkąd biskup ks. Michał Petkow misyę w Tyrnowie oddał OO. Zmartwychwstańcom. Pracują tam obecnie dwaj Ojcowie tego zakonu, rodem Bułgarzy, a do pomocy mają braciszka, Polaka, Pawła Madzię. W szkole jednak misyjnej potrzeba było, żeby się ktoś w odpowiedni sposób zajął dziewczętami. W Adryanopolu są zakonnice Francuzki, Kroatki i Bułgarki; ale Francuzkom byłoby trudno nauczyć się języka bułgarskiego, a inne nie okazywały wielkiej ochoty iść na wieś. Misyę przyjęły więc trzy Zmartwychwstanki Polki: Kazimiera Szydzik i Walerya Marcinkowska z Prus, tudzież Stefania Strzałkowska z Litwy. W towarzystwie przełożonej, Matki Celiny Borzęckiej, udały się one w listopadzie roku zeszłego na miejsce przeznaczenia. Pełne zapału religijnego Siostry Zmartwychwstanki znoszą głód i niewygody, bo ani pożywienia nie mają odpowiedniego, ani jakiego takiego schroniska. Mieszczą się w jednopiętrowym domku, bardzo ciasnym, bo mającym zaledwie po dwie izdebki na dole i na górze. Na dole zgromadzają się dziewczęta na naukę i bawią tu w zimie od ósmej, a w lecie od piątej rano do piątej po południu. Na górę zaś do owych dwóch celek z dziurawą nawskróś podłogą cisną się po całych dniach — powszednie czy świąteczne — kobiety bułgarskie z dziećmi na ręku, by się zakonnicom przypatrzyć i słuchać opowiastek, których się ciągle i dość natarczywie domagają. O chwilce życia klasztornego w takim domu zawsze na rozcież otwartym (bo nawet drzwi porządnych nie ma) ani mowy być nie może. Sprzętów w celach również brakuje; stół i deski na siennik to niemal całe umeblowanie. Krzeseł nie ma, bo ludność miejscowa jedynie na ziemi lubi się sadowić. Pożywienie jest tak liche, że często trzeba się poddać przymusowemu postowi, a stąd wywiązuje się wycieńczenie sił oraz choroby, które już od czasu do czasu nawiedzają młode i zdrowe służebnice Boże.

Przyjść z pomocą każdej misyi katolickiej jest rzeczą wysoce szlachetną, każde serce katolickie dobrze to odczuwa. O ileż więcej odczuwają to katolicy Polacy na wieść o opłakanem położeniu duchownych Sióstr rodaczek. Zrobić można wiele, bo i dostarczyć funduszu na lepsze utrzymanie misyonarek i dopomódz do wybudowania skromnego domku na pomieszczenie zakonnic i szkółki.

Na rzecz tej misyi złożyła na nasze ręce pani Gabryela Wrotnowska z Łęków 5 zł.

Trzecia prawda. Od jednego z artystów otrzymaliśmy następujące pismo:

W jednym z ostatnich numerów *Przeglądu* w felietonie zatytułowanym „Dwie prawdy" (?!) poruszoną została kwestya, „jak się ma umierać na scenie?" Kwestya ta, wchodząca w zakres sztuki, jest znaczenia pierwszorzędnego nietylko dla sztuki dramatycznej, lecz także dla malarstwa. — Pozwól zatem, Szanowny Panie Redaktorze, że i ja trzeci zabiorę głos w tej sprawie i wyłożę moje zapatrywanie w tym sporze między artystami: panem Ż. i i panem C. Otóż wedle mego widzenia rzeczy racyę ma tu pan Ż., który prawdę odczuł instynktownie, przez intuicyę artystyczną, tylko mylne podał motywa, które go do tego zapatrywania skłaniają.

W sztuce w ogólności (z wyjątkiem muzyki), jakkolwiek ona opierać się musi na naturze, unikać się powinno i to bezwarunkowo wszelkich nadzwyczajności, choćby takich, które i w naturze niekiedy się trafiają (wyjątek stanowi humorystyka w literaturze, a karykatura w malarstwie). Aby to jaśniej wyłożyć, podam kilka prostych przykładów. Oto trafia się niekiedy w naturze drzewo rozrastające się tak dziwnie, że odmalowane wprost z natury nie byłoby naturalnem; tak samo trafia się niebo w tak nadzwyczajny sposób pokryte chmurami i zabarwione, że patrząc na nie, mówimy: „Gdyby to malarz odmalował, powiedzianoby, że to nieprawdopodobne i nienaturalne." Artysta prawdziwy zawsze unika tego rodzaju naturalności nadzwyczajnych, tj. takich, które się rzadko trafiają, a bierze tylko to, co stanowi cechę charakterystyczną czyli ogólną danej rzeczy, aby w ten sposób prościej i zrozumialej do widza lub słuchacza przemówić. Tak samo ma się i w tej kwestyi spornej między obu wyżej wymienionymi artystami dramatycznymi. Do rzadkich bowiem, a przecież naturalnych, bo trafiających się niekiedy nadzwyczajności należy śmierć natychmiastowa człowieka ugodzonego kulą. Dlatego też prawdziwy artysta dramatyczny „umierając" na scenie, woli uniknąć tego, a widz pojmie i zrozumie łatwo, że on umarł od kuli, a nie na wadę serca.

Tak więc z dwóch prawd (jeśli wogóle mogą być dwie prawdy w jednej rzeczy) wyniknie trzecia najprawdziwsza.

Półroczny popis uczenic ruskiego instytutu SS. Bazylianek we Lwowie odbył się onegdaj. Na popis przybyli: protektor instytutu J. Em. kardynał Sembratowicz, pani namiestnikowa ks. Sanguszkowa, prałaci ks. Bilecki i Turkiewicz, prezes „Domu narodnego" ks. Delkiewicz i inni. Popis, w którego program wchodziły produkcye wokalne i muzyczne oraz deklamacye powiódł się znakomicie. Naukową część popisu reprezentował odczyt pny Hrycak o poecie Szaszkiewiczu, a bardzo sympatycznie ujęła polskich gości deklamacya Mickiewiczowskiej „Ody do młodości", wygłoszona z wielkim zapałem przez pnę Stefurak.

Poznali się na nim. Księdzu Stojałowskiemu robotnicy na Węgrzech — jak wiadomo — urządzali owacye, niektóre partye polityczne stawały mężnie w jego obronie, a rząd węgierski sprzeciwił się nawet wydaniu go władzom austryackim. Ale przebrała się miarka. Ks. Stojałowski zwołał był do Czaczy zgromadzenie „ludowe", na które zaprosił także swych przyjaciół z Galicyi. Policya miejscowa jednak zgromadzenie rozwiązała, gdyż było burzliwe, a nawet Stojałowskiego podobno chwilowo uwięziła, zaś przybysze z Galicyi zostali pod eskortą odstawieni na kolej i zmuszeni do opuszczenia terytoryum węgierskiego, poczem Stojałowskiego z aresztu wypuszczono.

Konkursa rozpisują: sąd powiatowy w Kulikowie na posadę dyetaryusza. Wynagrodzenie miesięczne 30 zł., termin do 15 bm. — Wydział krajowy na pięć posagów z fundacyi Szczepana Zaremby Skrzyńskiego po 240 zł. dla chrześcijańskich panien pochodzenia szlacheckiego. Termin do 31 maja.

Festyn na Stawach Pańeńskich dla dzieci zgromadził wczoraj pomimo niesprzyjającej pogody mnóstwo publiczności. Dziatwa z rozradowanem obliczem wyczekiwała podarków, a ileż było radości po ich rozdzieleniu. Bawiono się ochoczo do późnego wieczora.

Pojedynek na szachy. W Charkowie, gdzie gra w szachy stoi bardzo wysoko, zdarzył się niedawno taki wypadek: Dwaj szachiści zakochali się w jednej i tej samej pannie i ułożyli między sobą, że ten będzie miał prawo oświadczyć się o pannę, który wygra partyę szachów. Partya ta, którą grali obaj rywale z wielkiem wytężeniem, trwała dwa dni i pozostała nierozegraną. Postanowili więc grać drugą partyę, a tym razem posunięcia posyłali sobie telefonicznie, aby mieć więcej czasu do namysłu. Partya po czterech dniach skończyła się znowu nierozegraną. Właśnie układali się obaj rywale co do warunków trzeciej partyi, gdy doniesiono im, że panna tymczasem przyjęła oświadczyny trzeciego konkurenta, który wprawdzie słabo grał w szachy, ale za to miał piękne stanowisko w świecie urzędowym.

Skasowanie długich sukień kobiecych. Szwecya jest jak wiadomo głównem ogniskiem emancypacyi kobiet, nic więc dziwnego, że stamtąd wychodzi inicyatywa do reformy stroju kobiecego. W Gothenburgu powstało nawet towarzystwo, złożone z dam i mężczyzn, mające na celu rozpatrywać wszystkie kwestye, tyczące się tej reformy. Towarzystwo wydało przedewszystkiem wojnę długim sukniom. W tym celu zwołano do Stockholmu wiec, na który zgromadziło się mnóstwo publiczności obojga płci. Referentką była niejaka panna Cederblom, która w energicznej mowie wykazała, że długie suknie są nietylko bardzo niehygieniczne, ale że używanie ich nie może być usprawiedliwionem nawet z estetycznego stanowiska. Dlatego precz z długiemi sukniami, obowiązek zaś zwalczania tej mody cięży przedewszystkiem na inteligentnej klasie kobiet, która powinna dać przykład reszcie. Inna zaś mówczyni wezwała także mężczyzn do współdziałania z kobietami w tej reformie, bo o ile jej wiadomo, panowie nie mają zwykle nic przeciwko temu, jeżeli mogą podziwiać piękne nóżki kobiece. Inna starsza dama postawiła wniosek, aby kobietom mającym za szerokie lub za wielkie stopy pozwolono przecież nosić suknie przynajmniej na tyle długie, aby mogły zakryć te braki piękności; zresztą jednak powinno się dzisiejsze suknie skrócić o 10 centymetrów. Jakiś stary oficer nie dosłyszawszy, co powiedziała dama, oświadczył, że mu się jej wniosek bardzo podoba, „suknie kobiece w istocie powinne mieć tylko 10 cm. długości". Dopiero śmiech homeryczny zwrócił uwagę staruszka na to, że głupstwo palnął. Zgromadzenie przyjęło ostatecznie rezolucyę wyznaczającą dla długości sukni pewne maximum, mianowicie mają one kończyć się w wysokości 10—12 cm. nad ziemią. Wszystkie obecne damy postanowiły natychmiast zastosować się do tej rezolucyi, a na zakończenie wiecu okazało się na sali kilka pięknych młodych dam w „sukni zreformowanej".

Szkoły muzyczne Kaisera w Wiedniu zamierzają dawać rok rocznie dwa lub trzy koncerty, których program składać się będzie wyłącznie z utworów nigdzie jeszcze nie granych. W tym celu dyrekcya szkół muzycznych Kaisera (Wiedeń, VII. Zieglergasse 29) uprasza kompozytorów i nakładców dzieł muzycznych, by raczyli utwory swe n[illegible]

---

1)

Ze wzgórza janikulskiego.

Przeszło w zwyczaj, że obcokrajowcy zwiedzający systematycznie Rzym, pozostawiają katakumby na dzień przedostatni, na dzień zaś przed wyjazdem wzgórze janikulskie, z którego panorama Rzymu najlepiej uwydatnia się. Może to poszło ztąd, że pielgrzym po rozproszeniu ducha, jakie następuje po badaniu tylu pamiątek z odległych i bliższych lat, pragnie skupić ducha i rozważyć wszystko w świetle pierwotnego chrystyanizmu, do czego katakumby służą wybornie; ze wzgórza zaś janikulskiego pragnie podróżny powiązać wszystkie szczegóły w całość, aby do swej ojczyzny zawieść gotowy obraz całości Rzymu. Cyceronowie rzymscy odgadli tę potrzebę natury ludzkiej i wprowadzili ją w zwyczaj.

Ponieważ „Janiculus", położony na zachodniej stronie miasta poza Tybrem, stanowi w tym kierunku kończynę miasta, a samo wzgórze wysokością przenosi wszystkie inne pagórki Rzymu, więc ztamtąd panorama „miasta" tak co do całości, jak wyrazistości i wypukłości obrazu przedstawia się najdokładniej. Sam Janiculus stanowi podłużny grzbiet, biegnący tuż nad prawym brzegiem Tybru. Dawniej za rzymskich czasów stała tam twierdza, dzisiaj widnieje kościół św. Piotra in Montorio z obok położoną małą świątynią „tempietto di Bramante", wzniesioną na miejscu, w którem, jak podanie niesie, św. Piotra umęczono. Villa Doria-Pamphili na tem samem wzgórzu stanowi zwykle miłą przerwę w wycieczce. U jego podnóża wschodniego ściele się dzielnica zatybrzańska, dawniej zamieszkana przez żydów i chrześcijan, dzisiaj przez klasę robotniczą; u podnóża północnego również z tejże strony Tybru rozciąga się dzielnica watykańska.

Ze wzgórza janikulskiego widz obejmuje wzrokiem nie tylko cały Rzym, ale także całą kampanię rzymską, wszystkie góry, które ją okrążają, oraz miasteczka, wille, wsie rozsiane po stokach gór. Widok szczególnie piękny jest przy zachodzie słońca, kiedy połowa jego tarczy ukryje się poza kopułą św. Piotra za wzgórzem janikulskiem, a druga połowa wyglądając rozsiewa czerwonawe światło po mieście i zatapia przedmioty w powodzi skośnych promieni złożonych ze wszystkich kolorów, podczas gdy wieniec gór naprzeciwko jaśnieje białą skałą lub ciemnieje borem i ogrodem, zamykając scenę.

Na pierwszy rzut oka obraz zdaje się podobnym do wszystkich innych panoram miast wielkich; szara powierzchnia zbitych w masę dachów: oto wszystko. Lecz wkrótce oko zaczyna wyróżniać pojedyncze części urocze, których nie posiadają inne miasta. Więc najprzód nieprzerwany łańcuch gór zębatych, nagich lub zielonością pokrytych, odziewających w okrąg całe miasto niby wieńcem ciernistym i zamykających szczelnie całą panoramę niby ramą. Potem tę wielką przestrzeń pustą i równą, która się kładzie od wieńca gór aż pod samo miasto: to kampania rzymska poważna w swym smutku, niby spokojna zatoka morska, do której wpłynął ogromny okręt: Rzym — olbrzym. On się w jej środku na siedmiu pagórkach rozsiadł, mając wszędzie otoczone i bezpieczne plecy, jakoby go ręka ludzka dosięgnąć nie śmiała.

Jeżeli słusznie panoramom malowanym dodaje ducha i wdzięku wolna przestrzeń harmonijnie zlana z istotą obrazu, to tem więcej ducha i wdzięku dodaje taka przestrzeń obrazowi, na który się patrzy z natury. Kampania rzymska w swej bezpłodności i opuszczeniu swem przypomina pustynię, w pośrodku której czyha lew pustynny, który się cofnął, aby mieć wolne do skoku miejsce i rzucić się każdej chwili na zdobycz. To znowu widzowi zdaje się, że Rzym w swej całości jest naturalnie utworzoną ogromną twierdzą, której ostatni wał ochronny stanowi wieniec gór; kampania zaś rzymska ze swemi drogami prowadzącemi do bram miasta jest rowem, broniącym przystępu lub podścieliskiem, na którem we wszystkich kierunkach polip rozrzucił swe macki, aby niemi przyciągać ofiary i odżywiać się. Ale i wdzięku dodaje ona panoramie. Szeroka ta przestrzeń sprawia, że pojedyncze części nie gromadzą i nie tłoczą się chaotycznie, lecz spływają razem symetrycznie. Wzrok schodząc z łagodnych pagórków Rzymu i biegnąc niemal w tej samej linii w dal, nie łamie się, gdy się oprze o góry albańskie lub sabińskie, jak się łamie np. gdy spocznie na miastach amfiteatralnie zbudowanych jak Neapol; nie rozprasza się też, ginąc w przestrzeni nieograniczonej, jak się rozprasza np. gdy patrzy na Paryż z wieży Eiffel lub na Turyn z Supergi. Patrząc w jednym kierunku, oko znachodzi wszędzie różnorodne łagodne przejścia; przez kampanią perspektywa załamuje się nieznacznie, poczem przy pierwszych garbach gór znowu ledwie dostrzegalnie pnie się w górę, dopóki nie oprze się o ich szczyty, które giną w obłokach. Obraz zamknięty, a oku wydaje się, że patrzało na arenę naturalnie utworzoną, której odbitką tylko jest koloseum. Dodać do tego czystość powietrza, w którem się każdy przedmiot w konturach najsubtelniejszych rysuje, a łatwo dostrzeże każdym, czem panorama Rzymu różni się od wszystkich innych miast wielkich.

Przyjemne wrażenie sprawia mnogość ogrodów wykwitłych to w środku, to na promieniach miasta. Zieleń ich, pijąc żar słońca, stanowi okoliczność łagodzącą oślniewający blask, który od marmurów odbijając, razi nadmiernie wzrok. Kępy drzew, wdzięczne i smukłe pinie, potężne i blade eukaliptusy, skarłowaciałe kaktusy, żywe płoty przeplatają marmurowe pałace, szare bazyliki, ceglane lub kamienne wieże, szkielety wodociągów, omszałe ruiny. Światło przecedzone przez zieleń gra tęczą, nabierając przerozmaitych barw, łamie się i rozpryskuje, tworząc pęki pojedyncze niby iskier lub cień albo blask przeraźliwy. Czasem przy zachodzie zdaje się, że słońce kona nie za wzgórzem janikulskiem, lecz w przeciwnej stronie na szczytach gór sabińskich. Wzrok pada to na gruzy i wykopaliska starożytnych pamiątek to na oszargane i nędzne domostwa demosu rzymskiego z średnich wieków, to na harde pałace, szare od żywiołów natury, to na dzielnice schludne i białe kształtu nowożytnego, to wreszcie na porozwieszaną w oknach i po dachach bieliznę podobną do płacht i żagli na okręcie. Wszystko ze sobą powiązane chaotycznie lub systematycznie, o ile wieki po sobie następujące i ludzie w nich działający owiani byli duchem przewrotu lub duchem porządku; bo w Rzymie nie brakowało, ani nie brakuje żadnego pierwiastku, z którego ludzkość składała i składa się, którym życie pulsuje, drga, potężnieje. Rzym był a może i pozostał mikrokozmem makrokozmu.

Wszelako miasto samo wcale nie jest podobne do wypukłej tarczy położonej na równinie jak inne miasta ścielące się w dolinie, gdyż rozpościerając się po siedmiu pagórkach i wielu wklęsłościach, to góruje, to zapada; wlecze się linią prostą lub gnie się i pnie pochyło w górę; ulice Rzymu krążą wężowatemi dolinami lub spadają korytami z pagórków. Ta nierówność gruntu sprawia więc nierówność pokładu miasta.

Wzrok ogarnąwszy całość miasta i schodząc na szczegóły, pragnie przedewszystkiem wyróżnić te historyczne pagórki, na których Rzym rozsiadł się, lecz z wyjątkiem Kapitolu, Awentynu i Palatynu, z trudnością dopnie celu, albowiem wszystkie doliny i pagórki są wypełnione i pokryte zabudowaniami zacierającemi wszelką różnicę. Ale za to trudno się oprzeć podziwowi dla geniuszu potężnego i żelaznej woli tego światowładnego olbrzyma rzymskiego, który przemógł dziką naturę i otoczył ją porządkiem i uroczą sztuką. Związać bowiem ze sobą siedem pagórków bezludnych, lesistych, poszarpanych, wymościć i zrównać doliny a wysuszyć za pomocą podziemnych kanałów i kloak grząskie i cuchnące błota, odziać pagórki i doliny pałacami, świątyniami i willami jak kwieciem, utworzyć z tego wszystkiego całość panującą światu całemu, — to dzieło więcej niż ludzkie.

Drugim szczegółem, który oko chciwie łowi, jest Tyber. Wysuwa on się z po za północnych miasta gór; wypłynąwszy, zatacza się kołem; potem płynąc u podnóża wzgórza janikulskiego prosto i odrzynając dzielnicę watykańską oraz zatybrzańską od reszty miasta, skręca się znowu wężem w stronę zachodnią, gdzie niknąc dla wzroku, niknie także dla istnienia, zbratawszy się ze słonemi wodami morza tyreańskiego. Lecz liczne budynki zasłaniają widok jego koryta, po dwakroć tylko wstęga jego starej wody rzuca się w małych przerwach w oczy; za to jego brzegi ujęte w kamienne, białe ocembrowanie, raz po raz lśnią przed wzrokiem.

Świadek to najstarszy dziejów i przemian Rzymu. Niestety! świadek niemy. Gdyby przemówił Tyber, o czemżeby ci nie umiał opowiadać? Był już, kiedy Rzymianie byli jeszcze pasterzami, zbiegami, łotrzykami. Wróżył królom; podziwiał cnoty republiki; wstydził się za niecne i ohydne uczynki cezarów. Pomrukiem spokojnych fal przyklaskiwał kiełkującemu życiu chrześcijańskiemu; widział panujących i przywdzianych w tyarę biskupów rzymskich; widział też może ich krew płynącą za wiarę. Na grzbiecie swoim nosił uchodzących przed przemocą i gwałtem chrześcijan i dostojników kościoła; nosił także zastępy Cola di Rienzi'ch, Cenci'ch, zaciekłych trybunów ludu. Był i jest świadkiem pielgrzymów całego świata, kiedy po nim przejeżdżali i przejeżdżają do dzielnicy watykańskiej, z której dostojnym więźniem razem płacze. On to wszystko widział. Czasem się cieszył, czasem smucił; to tętnił, to wrzał gniewem, to bił falą niby klaszcząc z uniesienia. Niestety! on niemy, bo to tylko głuchy czynnik natury. Jego wo[illegible] miłośnie, spuszczają się ciągle mrukliwą fa[illegible] bezmiaru wody większej odeń: do mor[illegible] powierzają mu swe tajemnice.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jej do przejrzenia, jeżeli pragnęliby by utwory te były na projektowanych koncertach grywane.

Zabobonność stawiających na loteryę została niedawno przez pewien hiszpański dziennik wyzyskaną w dobrym celu. Dziennik ten zawezwał wszystkich, którzy podczas Bożego Narodzenia postawią na loteryę, aby obiecali 10-tą część spodziewanej wygranej ofiarować na rzecz rannych żołnierzy. W istocie zgłosiło się mnóstwo graczy w loteryę z gotowością niesienia rannym żołnierzom pomocy w sposób przez dziennik wskazany, lecz przytem kierowała nimi nie tyle szczera litość, co zabobonność, gdyż mniemali, że przez taką ofiarność usposobią dla siebie przychylnie zwodniczą Fortunę. Przeciwnie jeden z włoskich dzienników potrafił wyzyskać chciwość graczy w loteryę w celu rozszerzenia koła swoich abonentów. Ogłosił on mianowicie w łamach swoich senzacyjną wiadomość, że udało mu się zaangażować do swojej redakcyi uczonego profesora matematyki, który co tydzień będzie wyłuszczał czytelnikom dziennika po jednej regule prawdopodobieństwa wygrania w loteryę liczbową. I rzeczywiście zaprowadzenie tego nowego działu wpłynęło korzystnie na liczbę prenumeratorów, gdyż Włosi są najnamiętniejszymi graczami loteryjnymi pod słońcem.

Klub akademicki dla kobiet założyły niedawno damy w Nowym Yorku. Zwyczajnymi członkami klubu są damy posiadające dyplomy akademickie lub wogóle jakieś wyższe wykształcenie, szczególnie nauczycielki wyższych zakładów, do nadzwyczajnych zaś członków należą także panowie. Celem klubu jest w pierwszym rzędzie dopomagać niezamożnym kobietom, któreby pragnęły posiąść wyższe wykształcenie. Dalszym celem jest wzajemne pouczanie się członków oraz pielęgnowanie towarzyskiego życia między nimi. W tym celu najmuje klub osobny dom, którego pierwsze piętro przeznaczono na sale zebrań i sale jadalne, inne piętra zaś tworzą rodzaj hotelu dla członków i gości. W czasie zimy urządza zarząd klubu koncerta, odczyty i tańce, w czem naturalnie i mężczyźni biorą udział.

Towarzystwo tłuściochów zawiązało się w Paryżu pod nazwą „Stukilogramowi z Paryża", do którego, jak już sama nazwa wskazuje, nie może nikt należeć, kto nie umiał w życiu osiągnąć wymienionej wagi ciała. Towarzystwo liczące dotychczas 48 członków ma za cel utrzymywać przyjacielskie stosunki między członkami, urządzać uroczystości, wycieczki, komersy itp. Przystępujący do towarzystwa jako członkowie muszą się zobowiązać, że nie będą toczyć dysput ani politycznych ani religijnych.

Fałszerz stampilii pocztowej. W Abazyi zdarzył się następujący wypadek. W willi Hausnera, w której przebywają przeważnie Polacy, nie rozporządzający wielkimi kapitałami, a więc zmuszeni do pewnych oszczędności, zamieszkał elegancki młodzieniec, zapisany na liście gości jako baron Koszko. Był on morfinistą i znaje się dla tego rzadko wychodził na promenadę. W ubiegłą środę, 27-go stycznia, przyszedł do miejscowego domu bankowego Nagla i Wortmana i oznajmił, że do firmy tej polecił przekazać dla siebie 1000 złr., które jeszcze w tym dniu powinny nadejść z Milówki w Galicyi. W rzeczywistości poczta poranna przyniosła dwa przekazy pieniężne po 500 złr. dla „barona Koszko". Niebawem też przybył ów młodzieniec po odbiór pieniędzy. W czasie, gdy jeden z funkcyonaryuszy domu bankowego zajęty był interesem barona, do biura wpadł posłaniec z urzędu pocztowego z pismem, polecającem wstrzymanie wypłaty przekazów, gdyż przy ich wystawianiu zaszły pewne niedokładności formalne. Baron przyjął to zupełnie na pozór obojętnie, wyszedł z kantoru i niezwłocznie wyjechał okrętem do Fiume. Owe niedokładności formalne skłoniły policyę do zrobienia rewizyi w pokoju, zajmowanym przez barona. Zrazu nie znaleziono nic podejrzanego. Dopiero gdy otworzono jedną walizkę, sprawa się wyjaśniła. Na dnie walizki znajdowała się stampilia kauczukowa, za pomocą której pan baron Koszko fałszował przekazy pocztowe.

Dyrekcya abazyjskiej poczty przypuszcza, że przekazy te ukradkiem włożono do wozu pocztowego na drodze z dworca kolejowego do Abazyi. Oszustwo wyszło na jaw w ten sposób, że blankiety przekazowe, używane w całej Istryi, drukowane są w języku włoskim i niemieckim, takich zaś przekazów w Galicyi, skąd one miały nadejść, urzędy pocztowe nie mają, więc też nikomu nie sprzedają. Gdy zaś dla upewnienia się zatelegrafowano do urzędu pocztowego w Milówce, oszustwo stanęło w jasnem świetle. Za rzekomym baronem Koszko, który w Abazyi więcej się już nie pokazał, rozesłano listy gończe. Lwowska dyrekcya poczt sądzi, że zbieg jest identyczny z asystentem pocztowym niejakim Łukowskim, który uciekł z Galicyi. Fałszerz pozostał w pensyi Hausnera dłużnym 85 zł., a lekarzowi, który go w Abazyi leczył, nie wypłacił należnego honoraryum.

Droga oka podczas czytania. Pewien oryginał, który widocznie nie miał czem innem zabić czasu, zadał sobie pracę obliczyć, jaką drogę przebiega ludzkie oko podczas czytania i rezultat swoich badań ogłosił w paryskim dzienniku *Gaulois*. Pisze on, że droga oka podczas czytania tego dziennika, mającego mniej więcej format ten sam, co format dużych polskich dzienników, wynosi 1000 m. Przy czytaniu romansu średniej miary droga oka wynosi 2 km. Odczytanie wszystkich dzieł Zoli wymaga podróży oka 50 kilometrowej. Człowiek o przeciętnem wykształceniu, nie zmuszony specyalnem zajęciem do ślęczenia nad książkami, czyta w życiu 3 do 4000 km. druku i pisma. Cyfry te oparte są na tem, że milion zwykłych liter postawionych obok siebie bez odstępów daje łańcuch długi na 1 kilometer.

Jak można zostać milionerem. W *Grzmocie* (bardzo zacnem pisemku robotniczem, które należy rozszerzać, a którego prenumerata wynosi tylko 2 złr. rocznie) czytamy co następuje: Leither, jeden z tych panów milionerów, których w Londynie pełno, posiada dzisiaj majątek liczący 100 milionów franków. Karyerę swoją kapitalistyczną zaczął od 5 centów i listu polecającego do firmy: „John B. Farwell w Chicago". Pan John przeczytawszy list odrzekł, jak się to często zdarza, gdy kogo proszą biedacy o protekcyę — że obecnie nie ma miejsca dlań, bo wszystko obsadzono i żałuje, że nie może mu w niczem dopomódz. Jednak Leither nie dał się tak prędko wystraszyć i powiada: „Mój panie, — jeśli pan nie wie, to ja panu powiem. Oto szyby ma pan tak brudne w swoich oknach, że to aż wstyd patrzeć się na to i pan, zdaje mi się, nie ma nikogo, którzyby mógł to zrobić. Niech mi pan zapłaci, a ja to panu dobrodziejowi zrobię". Pan John zgodził się na to i Leither wyczyścił mu szyby w biurze, a po skończonej pracy poprosił pana Johna [illegible] zapłatę. Na to uradowany John odezwał się: „Ależ [illegible] panie; dla pana w biórze mojem zawsze się [illegible]e miejsce". Dzięki więc swojej otwartości i [illegible] się pracy nie wstydził — został po 6 la[illegible] [illegible]botnik od czyszczenia szyb wspólnikiem [illegible] Farwell" w Chicago.

[illegible]łowiek zacny a pracowity przez [illegible]

[illegible]odniejszym kolorem, ja[illegible] [illegible]wie do krawatów, jest kolor czerwony. I w Anglii panuje między paniami i panami niepodzielnie kolor czerwony. Szkarłatne są płaszcze zimowe, purpurowe suknie balowe. Nawet ubrania podspodnie ulegają czerwonemu szałowi. Panie angielskie noszą w domu czerwone spódnice z czerwonemi podszewkami. Do spódnic używa się także materyi czerwonych, zdobnych drobnemi czarnemi linijkami, kwiatkami i gałązkami. Gorset najmodniejszy jest także koloru czerwonego, obszyty czarnemi koronkami.

Z kolei. W celu lepszego ogrzania pociągu Nr. 1711 między Lwowem a Stryjem, odchodzącego ze Lwowa o godzinie 5 minut 22 rano, nie będą kursowały, począwszy od 5 lutego b. r. jak dotychczas wozy wprost między Lwowem a Ławocznem. Podróżni więc jadący tym pociągiem do którejkolwiek stacyi za Stryjem w kierunku ku Ławocznemu, zmuszeni będą przesiąść się w Stryju do innego pociągu.

Dżuma w Indyach szerzy się coraz dalej. W Bombaju i Karachii umiera dziennie po kilkaset ludzi!

Ofiary. P. Julian Papara ze Lwowa złożył w naszej Redakcyi na kaplicę św. Antoniego w Padwie 25 zł.

Zmarli. Franciszek Bończa Rutowski, urodzony w Królestwie polskiem w r. 1820 z ojca Mateusza i matki Apolonii z Neymanowskich, zmarł w Myślatyczach w powiecie przemyskim.— Aleksander Dobek Zaręba, żołnierz legionów polskowęgierskich z roku 1848, zmarł 18 zm. w Sadkach, w 69 roku życia.— Wiktor Łuczakowski, naczelnik sądu w Obertynie, zmarł w podróży z kąpiel w Przemyślu, licząc lat 48.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 1 R., w poł. + 1 R. Bar. 747. Podnosi się. Pochmurno.

Aforyzm Sienkiewicza, nadesłany do jednodniówki na warszawskie schronisko:

„Jam jest świecą — rzekł rozum,
Miłość na to: „Bracie,
Jam słońcem — więc gdy zajdę
Dopiero czas na cię".

W kantorze.

— Panie pryncypale wielka nowina !...
— No, cóż tam nowego?
— Pani pryncypałowa powiła syna!
— Tak?!... to ślicznie, niech go pan zapisze na „przychód".

Repertuar teatralny. Dziś wśrodę po raz 2 gi „Harpagoni", komedya w 3 aktach Edwarda Grabowieckiego. W międzyaktach wystąpi słynna tancerka Giovanitta Giovani i odtańczy 1) Taniec hiszpański, 2) Taniec marynarski, 3) Taniec wężowy. We czwartek po raz 3 ci „Goplana", opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana. W piątek po raz 4 ty „Cyrkowcy", komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana oraz drugi i ostatni występ Giovanitty Giovani. W sobotę po południu o 3-ciej dla młodzieży szkolnej „Otello", tragedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem po raz 4 ty „Goplana", opera Żeleńskiego. W niedzielę po południu o g. 3-ciej „Szklana góra", baśń w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego, wieczorem po raz 18-ty „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany.

Obecnie odbywają się próby sceniczne z głośnej sztuki Hirschfelda p. t. „Matki" i z opery Wagnera „Lohengrin". Zaraz po wystawieniu „Matek" przystąpi reżyserya do prób z komedyi hr. Michała Dzieduszyckiego pt. „Mamuty", — po nich zaś danym będzie „Amulet" Sawiczewskiego.

Odpowiedź Redakcyi. *Panu J. K. we Lwowie.* Z nazwisk wszystkich tych osób, które przysyłają rozwiązania szarad umieszczonych w *Przeglądzie*, nie podajemy jedynie pseudonimów lub monogramów. Z tego powodu, jeżeli się Wny Pan podpisywał na rozwiązaniach literami J. K., nie podawaliśmy tego do wiadomości publicznej. Również nie donosimy o rozwiązaniach, jeżeli nadchodzą one do nas nazajutrz po ogłoszeniu rozwiązań.

Literatura i sztuka.

* **Trzeci koncert** galic. Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek dnia 5 lutego 1897 w sali „Domu narodnego" pod artystycznem kierownictwem dyr. Rudolfa Schwarza z następującym programem: 1) E Grieg, melodye norweskie op. 63, Im Volkston, Kuhreigen, Bauerntanz Orkiestra smyczkowa. 2) L. v. Beethoven, koncert op. 61 Allegro ma non troppo, Larghetto, Rondo prof M. Wolfsthal i orkiestra. 3) K. Gounod, „Chant des compagnons", chór męski z orkiestrą. 4) H. Melcer „Pani Twardowska" ballada A. Mickiewicza, Chór mięszany z orkiestrą pod batutą kompozytora. 5) J Massenet, „Scenes pittoresques" na wielką orkiestrę a) Marche, b) Air de Ballet, c) Angelus, d) Fête Bohême. Orkiestra i chóry gal. Tow. Muzycznego. Początek o godzinie w pół do 8-ej wieczorem. Bilety dla członków wydaje kancelarya gal. Towarz. muzycznego. Bilety dla niećzłonków są do nabycia w księgarni pp. Jakubowskiego & Zadurowicza (ul. Karola Ludwika 1) a w dzień koncertu wieczorem przy kasie.

§ **„Jeszcze Polska nie zginęła!"** — oto tytuł najnowszej opowieści dziejowej p. Stanisława Schnür Pepłowskiego, której druk rozpoczęła w zeszycie lutowym krakowska „Nowa Biblioteka uniwersalna". Opowieść ta, ozdobiona licznemi illustracyami, obejmie całokształt historyi legionów włoskich i naddunajskich, począwszy od pierwszych chwil ich powstania aż do czasu powrotu do kraju w r. 1806.

* **Wiadomości artystycznych**, dwutygodnika poświęconego muzyce, teatrowi, literaturze i sztuce, a redagowanego przez prof. Mieczysława Sołtysa, jednego z najznakomitszych dziś w Polsce kompozytorów muzycznych, wyszedł numer 3 i zawiera następujące artykuły: Powrót taty. — Goplana. — Korespondencye „Wiadomości artystycznych." — O kremońskich skrzypcach. — Z życia malarza (nowela). — Kronika. Jak widzimy treść jest obfitą, a dodać potrzeba, że artykuły o naszych najnowszych operach zawierają uwagi bardzo wytrawne i ze znajomością rzeczy pisane, to też pismu temu wróżyć można wybitną rolę w rozwoju naszego życia artystycznego. Reprezentuje ono głos, którego nie uwzględniać nie wolno ani artystom, ani publiczności.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Zarząd szkoły ludowej w Starzyskach składa niniejszem WP. Weissmann Zawidowskiemu najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe zaopatrzenie biednych dzieci w przybory naukowe uczęszczających do szkoły. Oby Wszechmocny Stwórca zlewał zawsze na zacny dom łaskę nieba i ziemi. *Zarząd szkoły ludowej w Starzyskach.*

SEJM.

8 posiedzenie z 3 lutego.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godzinie 10½. P. Bernadzikowski popierał petycyę kilku gmin powiatu brzeskiego i bocheńskiego o budowę mostu na rzece Uszwicy. Gminie Chorzelów w powiecie mieleckim zezwolono na rozdział między członków gminy 82 morgów nieużytków, własność gminy stanowiących.

Sprawozdanie Wydziału krajowego co do zmiany języka wykładowego w gimnazyum brodzkiem odesłano do komisyi szkolnej.

P. K r e m p a uzasadniał wniosek o wezwanie rządu, aby jeszcze w tej kadencyi przedłożył Radzie państwa do uchwalenia projekt powszechnej przymusowej asekuracyi od ognia. Zarazem żąda wnioskodawca, aby Sejm oświadczył, iż ludność Galicyi domaga się asekuracyi krajowej, więc przez Wydział krajowy i Rady powiatowe prowadzonej, aby premie asekuracyjne mogły być pobierane przy podatkach, co jedynie umożliwi znaczne obniżenie premii.

Cała mowa tego posła składała się z długiego szeregu znanych frazesów o przewlekaniu najżywotniejszych spraw przez rząd, o powolności Koła polskiego dla rządu i t. p. Zdaniem mówcy nikt nic nie robi w tej sprawie, ani Sejm, ani rząd, ani Koło polskie.

P. Dawid A b r a h a m o w i c z zażądał głosu dla sprostowania faktu i wykazał, że zarzuty podniesione przez p. Krempę są nieuzasadnione. Sejm zajmował się tą sprawą i odpowiedni wniosek postawił p. Merunowicz. Także Koło polskie bardzo gorliwie od dawna zajmowało się tą sprawą, z jego inicyatywy wyłonił się wniosek t. zw. Wurmbrand-Rutowskiego, przemawiali w Izbie mówcy z Koła tudzież p. Wachnianin i tylko Koło polskie sprawiło to, że sprawa ta wogóle weszła na porządek dzienny.

Wniosek p. Krempy odesłano do komisyi prawniczej.

Z kolei uzasadniał p. S o l e s k i swój wniosek o zniżenie czasu służby nauczycieli szkół ludowych z 40 na 35 lat. Zdaniem mówcy praca nauczycieli w ogóle nie jest podobną do pracy innych urzędników, gdyż wymaga ciągłej energii i pilności a stoi pod ogromnie ścisłą kontrolą. Kiedy uchwalano ustawę o 40 latach, było mało dziatwy w szkołach, dziś nauczyciel uczy w małej izdebce, w której bardzo często jest więcej niż 100 dzieci.

Ta zwiększona liczba dzieci zmusza go do prowadzenia równocześnie kilku nauk, a prócz tego wpływa nań niekorzystnie pod względem hygienicznym, wobec czego tej okoliczności, że przecież żyje na wsi, a więc na świeżem powietrzu, nie można już kłaść na szali. Pod względem finansowym przedstawia się wniosek bardzo skromnie, bo n. p. w roku ubiegłym było w całej Galicyi tylko 6 nauczycieli i 2 nauczycielki, którzy mieli 35 lat służby. Moralna zaś korzyść z odnośnej ustawy byłaby wielką, gdyż cały stan nauczycielski byłby bardzo wdzięczny Sejmowi za odjęcie mu najuciążliwszych lat służby. Wniosek p. Solskiego odesłano do komisyi szkolnej.

Następnie udzielono kilka koncesyi na pobór opłat mytniczych i przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego za r. 1896 o krajowej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Wniosek p. Cieleckiego o uchwalenie kredytu 100 złr. na niezbędne urządzenia sali wykładowej fizyki w tej szkole i 200 złr. na urządzenie biblioteki dla uczniów odrzucono.

Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie o krajowych zakładach rolniczych w Dublanach, tudzież o gorzelni, stacyach kontrolnych i doświadczalnych tudzież o folwarku dublańskim.

P. W ó j c i k żądał zmiany regulaminu dla uczniów szkoły dublańskiej w tym kierunku, aby ich wolność osobista nie była tak krępowana jak obecnie, gdyż obecnie uczeń na głos dzwonka musi siadać do stołu i na głos dzwonka wstawać od obiadu.

P. K r a m a r c z y k sądzi, że przeciwnie należałoby może obostrzyć ten regulamin, gdyż krążą wieści, że moralne wychowanie młodzieży dublańskiej pozostawia niejedno do życzenia.

P. P i n i ń s k i sądzi, że należy obecnie wstrzymać się jeszcze z sądem o szkole dublańskiej, przechodzi ona bowiem obecnie przesilenia i dokonana reorganizacya nie mogła jeszcze wydać owoców.

P. P i l a t wykazywał, że regulamin obowiązujący obecnie w internacie jest zupełnie dobry. Nadto zastrzegł się mówca przeciw uwadze zawartej w sprawozdaniu Wydziału krajowego, iż jeżeli frekwencya uczniów będzie nadal tak mała, wówczas wypadnie chyba odebrać szkole dublańskiej charakter wyższej szkoły rolniczej. To sprzeciwiałoby się umowie zawartej między Wydziałem krajowym a Towarzystwem gospodarskiem, które pod tym warunkiem tylko odstąpiło folwark dublański, iż utrzymywana tam będzie wyższa szkoła rolnicza z polskim językiem wykładowym.

Dyskusya wywiązała się nad wnioskiem komisyi o uchwalenie kredytu 9000 zł. na budowę domu dla pomieszczenia jednego profesora. P. W o j c i k sądzi, że to za wysoka kwota. Profesor nie potrzebuje pałacu i może bardzo dobrze pomieścić się w domu, który kosztować będzie 5000 zł., dla tego żąda mówca okrojenia tego kredytu na 5000 zł. Także p. K r a m a r c z y k sądzi, że 9000 zł. jest za wiele. Przecież po wsiach budują szkoły ze salami wykładowemi i mieszkaniem dla profesora kosztem tylko 4000 zł. To też mówca wnosi, aby w każdym razie bez względu na to, jaką kwotę Sejm uchwali na ten cel, kosztorys budowy tego domu poddać jeszcze raz rewizyi, może w takim razie da się coś oszczędzić.

W obronie wniosku komisyi wystąpili członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz i sprawozdawca p. Franciszek Jędrzejowicz.

Izba uchwaliła wyższą kwotę t. j. 9000 zł. i przyjęła poprawkę p. Kramarczyka.

Na budowę stajni opasowej na folwarku dublańskim uchwalono kredyt 3000 zł.

Upoważniono Wydział krajowy do rozszerzenia czynności stacyi doświadczalnych w kierunku robienia doświadczeń na polach, założonych w tym celu w typowych miejscowościach kraju, tudzież w ogrodzie w okolicy górskiej i powiększenia skutkiem tego etatu osób w stacyach zatrudnionych o dwóch asystentów. Zarazem na wniosek p. Stadnickiego uchwalono poczynić u rządu starania, aby przyczyniał się do częściowego pokrycia tych kosztów.

Wniosek p. Wojcika, „aby uczniom szkoły dublańskiej dać więcej wolności" nie uzyskał poparcia.

W końcu uchwalono rezolucyę, wzywającą Wydział krajowy, aby poczynił u rządu starania o założenie przy politechnice lwowskiej stacyi doświadczalnych dla przemysłu gorzelniczego, krochmalnianego, piwowarniczego i t. p.

Ostatnim punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi administracyjnej z projektem ustawy dla gminy miasta Białej, wkładającej na wszystkich właścicieli domów w obrębie gminy miasta Białej obowiązek połączania za pomocą kanałów domowych odpływu ścieków i opadów atmosferycznych z istniejącym kanałem publicznym i uiszczania taksy za połączenie z kanałem miejskim.

P. R o s n e r w dłuższej mowie, wypowiedzianej wyborną polszczyzną, prosił o przyjęcie tej ustawy, która ze względów zdrowotnych konieczną jest dla Białej.

Godzina 1 posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 1 lutego.

(Z.) Zaczyna się peryod, w którym bilanse bankowe decydują o tendencyi targu. Oczywiście pierwsze miejsce pomiędzy nimi zajmuje bilans Zakładu kredytowego. Spekulanci liczyli na to, że dywidenda tego banku za rok 1896 będzie przynajmniej taka sama, jak za rok 1895, gdyż z lat dawnych pozostały dość znaczne rezerwy zysków, które właśnie miały być użyte na to, aby przez szereg lat zapobiegać zmianom dywidendy. Tymczasem rozeszła się dziś na giełdzie pogłoska, że dywidenda ta będzie może o całego guldena niższa, t. z. że wyniesie tylko 18 zł. Pogłoska ta wywołała wielkie zniechęcenie na giełdzie. Kredyty spadły o 2 zł. Także inne walory spadły, gdyż horyzont polityczny zaciemnił się nieco skutkiem niepokojących doniesień z Krety. Pewne wrażenie wywarła także pogłoska, że hr. Gołuchowski ma pojechać do Rzymu. Towarzystwo naftowe „Schodnica" wypłaci swoim akcyonaryuszom za rok ubiegły dywidendę po 55 zł. od akcyi. Dywidenda ta wynosi 22 proc. od nominalnej wartości akcyi t. j. 250 zł.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 376·16, węgierskie 413·50, Anglobanki 157·—, Uniony 296·50, Bankvereiny 260·75, Länderbanki 249·75, Ludwiki 219·—, Czerniowieckie 294·10, Elbethale 274·50, Renta papierowa 102·10, srebrna 102·35, austryacka złota 123·65, austr. renta wal. kor. 101·10, węgierska złota 122·20, węgierska renta wal. kor. 99·80, dukat 5·66, 20-frankówka 9·51½, marki 11·73, ruble 1·26¾.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 2 lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 682, węgierskich 3157 i niemieckich 755, razem 4594 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 28 do 31, dobre ciężkie 32 do 34, osobliwe prima 35 do 36, wyjątkowo 44 zł., za buhaje i krowy 20 do 30 zł. wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

Telegramy „Przeglądu".

Ateny 3 lutego. Doniesienia z Krety brzmią bardzo poważnie. W Kanei zamordowali Turcy dziecko chrześcijańskie, a chrześcijanie mszcząc się za to morderstwo zabili czterech Turków. Turcy spalili miejscowość Galeta i zabili dwóch chrześcijan. Między ludnością panuje wielka panika. Sklepy pozamykano, zachodzi obawa wielkiego starcia między Turkami a chrześcijani.

Sewilla 3 lutego. Umarła tu księżna Montpensier.

Bombaj 3 lutego. Dżuma sroży się wciąż, a rozmiary jej nie zmniejszają się.

Bruksela 3 lutego. W podziemnych kanałach, na „wielkim placu" i sąsiednich ulicach, którymi poprowadzono przewody elektryczne, wydarzyła się wczoraj eksplozya. Także w kilku innych punktach miasta dał się słyszeć huk eksplozyi podziemnych. Ludność wielce się przeraziła. Nieszczęśliwego wypadku nie było żadnego.

Tryjest 3 lutego. Całe prezydyum miasta zrezygnowało z urzędu z powodu rozporządzenia namiestnika, dotyczącego zapisywania do list wyborczych, które uważa za naruszenie statutu miejskiego. Dziennik *Piccolo* doniósł, że namiestnik oświadczył burmistrzowi, iż rada ministrów uchwaliła zasystować statut miasta Tryjestu i ustanowić komisarza rządowego na rok jeden, atoli sfery kompetentne zapewniają, że w tem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy.

Algier 3 lutego. Przybył tu wczoraj arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este.

Berlin 3 lutego. Z Kilonii donoszą do tamtejszych dzienników, że cesarz dał wczoraj śniadanie na cześć hr. Murawiewa i wzniósł toast na cześć cara.

Rzym 3 lutego. W uniwersytetach w Messynie, Sienie, Macerata urządzili studenci hałaśliwe demonstracye, w Neapolu zaś dopuszczali się studenci takich wybryków, że musiano zamknąć tamtejszy uniwersytet. Także tutejszą wszechnicę zamknięto na czas nieograniczony, a dziesięciu studentów surowo ukarano.

Ateny 3 lutego. Wczoraj odbył się tu pogrzeb posła austryackiego br. Kosjeka. Cała rodzina królewska była na mszy żałobnej, a król złożył wspaniały wieniec na trumnie. Prasa tutejsza poświęca zmarłemu serdeczne nekrologi.

Konstantynopol 3 lutego. Z Krety donoszą, że w okolicy Kanei panuje zupełna anarchia i zachodzi obawa ponownego wybuchu powstania. Skutkiem tego wzmocniona zostanie załoga na tej wyspie.

Praga 3 lutego. Na szlaku Podbaba Salz kolei prasko-bodenbachskiej obsunęła się ziemia i zasypała oba tory na długości 30 metrów. Dziś rano oczyszczono jeden tor.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2 lutego. St. Łążyński z Załucza. K. hr. Dzieduszycki z Siechowa. W. Postruski z Wojciłowa. St. Kurtz z Jasła. A. Słonecki z Tarnowa. R. Grocholski z Rożysk. E. Scott z Ropienki. Wł. Gniewosz z Kontów.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 2 lutego. Ks. A. Sembratowicz z Cieszanowa. J. Zellmajer, M. Weissma i J. Mandl z Wiednia. H. Thaler i J. Piątkiewicz z Tarnopola. Ks. A. Kosiński z Horodenki. S. Münz z Stanisławowa. A. Czaprański z Wojniłowa. J. Mościska z Krakowa. Z. Suszycki z Jasła. J. Endler z Warensdorfu. Ks. A. Przystopski z Chliplego. W. Dzikiewicz z Zakopanego. L. Dzikiewicz z Bobowy. J. Hrynakowski z Nowego Sącza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. Józef Starzewski

b. asystent król. kliniki prof. Mikulicza we Wrocławiu, b. lekarz oddziału ginekologicznego prof. Pozziego w Paryżu

ordynuje w chorobach kobiecych

ulica Wałowa liczba 3

od 3—5 godz.

Specyalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani

Dr. Zygmunt Spalke

b. asystent - demonstrator kliniki chorób uszu prof. Grubera, lekarz kliniki laryngologicznej prof. Störka w Wiedniu **ordynuje od 11—12 i od 3—5 ulica Gredzickich l. 4, pierwsze piętro.**

Dr. T. TYSZECKI

Chorążczyzna l. 12, I p. ord. od 2—5 leczy **choroby stawów, mięśni i nerwów,** *nerwobóle głowy, atonię kiszek, otyłość* za pomocą mięsienia (*Massage*) systemem prof. Zabłudowskiego. *Skrzywienie kręgosłupa* leczy według metody prof. Wolffa w Berlinie.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca *bez potrącenia prowizyi lub kosztów*

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Lwów dnia 3 lutego (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m., k. 218 — do 221·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 293.— do 296.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 393.— do 403·—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 300.— do 303,—. Tow. budowy [illegible] w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99.80 do 100.50. 4 proc. los w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.60 do 98.30, 4 proc. los. w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.70 do 98.40, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.10 do 102.80 Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97·60 do 98.30, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.48 do 9.57. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27. 100 marek niemieckich 58.59 do 58.90.

Wiedeń 2 lutego. Notowania wieczorne. Kredyty 376·00, węgierskie kredyty 414·00, anglobank 157·25, bankverein 260·50, unionbank 297·25, länderbank 250.00, staatsbahny 363·62, lombardy 90.75, elbethale 274·75, akcye tytoniowe 154.00, rima 244·75, alpiny 88·40, renta majowa 102.10, węg. renta koronna 99·85, losy tureckie 53·40, marki 58·68, ruble 126·75.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		2.55	6.55	9.20	
Z Krakowa Wiednia i Wrocławia	5·10	1.30	8.45	2.55	6.55	9.20	
Z Warszawy	5.10			2.55		9.20	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		2.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.20	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	2.55		9.20	
Z Mező-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	2.55		9.20	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			8.00			
Z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—			8.00	1.51	10.10	12·10
Z Itzkan, Husiatyna, Körösmező, Słobody rungury, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Itzkan, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Itzkan, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.19	
Z Itzkan, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.22			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5.45	
Z Bełza	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·25	9 50	7·46	4·55		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2 40	10.05	8 07	5·20		
Z Janowa	—			7.50	1·35	8.00	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki prz. Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Mező-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj	—			5.22		7.22	
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—				9.35	7.22	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Itzkan, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi nad. przedm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga							7·25
Itzkan, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	6.10						
Itzkan, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpol.	—				10.25		
Itzkan, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—				2.45		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełza	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6·08	2·19		9.45			
Podw. i Brodów z gł. dw.	5·55	2·11		9.30			10.42
Janowa	—				9.05		7·50

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego.

[illegible]owiedzianej po 1 Maja b r. na 4% Listy zast. Towarz. kred. ziemskiego.
[illegible]wej z r. 1891 4% Listy zast. Banku krajowego.
4% Pożyczkę miasta Lwowa.

Sokal i Lilien

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

27)

ZBRODNIARZ-ARTYSTA

przez

Rodryga Ottolengui.

Przekład z angielskiego E. Żmijewskiej.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie po długich namysłach detektyw, chcąc raz już wyjść z nużącej bezczynności, napisał list tej treści:

„Wielmożny Artur Randolph!

„Szanowny panie! Ponieważ prosiłeś mnie pan, abym udowodnił, że mr. Mitchel a nie kto inny ukradł szpilkę na maskaradzie, zatem wolno mi przypuszczać, że zechcesz pan udzielić mi pomocy w tej sprawie. W toku pierwszej naszej rozmowy napomykałeś pan, iż przyjaciel pański ma manię zbierania słynnych klejnotów i zna mnóstwo przywiązanych do nich legend i zbrodni, popełnionych dla ich zdobycia. Otóż chciałbym bardzo usłyszeć takie opowiadanie z ust mr. Mitchela; wiadomo panu jednak, że trzyma się on wobec mnie na baczności. Czy mógłbyś pan wyciągnąć go na takie opowiadania, podczas gdy ja przysłuchiwałbym się im w ukryciu. Chciałbym, abyś pan wspomniał o zaginionym rubinie i napomknął, że go podejrzewasz o wyciągnięcie szpilki z włosów miss Remsen; a gdy temu zaprzeczy, co jest niewątpliwem, zapytaj go pan, czy z rubinem tym wiąże się jaka historya i czy był już kiedy ukradziony. Taka rozmowa dostarczyć mi może ważnych wskazówek. Gdybyś mi pan dopomógł w tym względzie, byłbym panu mocno obowiązany.

Z szacunkiem

J. Barnes."

W odpowiedzi na ten list, detektyw otrzymał parę słów, któremi mr. Randolph wzywał go do swego klubu nazajutrz wieczorem.

Tegoż dnia popołudniu mr. Mitchel przybył do Hoffmann House i udał się wprost do pokoju, zajmowanego przez mr. Thaureta. Zastał go w domu. Przywitali się serdecznie.

— Kochany Thauret — rzekł Mitchel — chciałbym pomówić z tobą o ukradzionym rubinie.

— Słucham uważnie — odparł Thauret, zapalając cygaro i osuwając się na wygodny fotel.

— Od pewnego czasu jesteśmy tajnymi partnerami, właściwie mówiąc wspólnikami gry. Gdyśmy zawierali taką umowę, obowiązałem się dostarczać kapitału do naszych operacyj, do pewnej ograniczonej sumy. Zobowiązaniu temu uczyniłem zadość. Straty nasze były znaczne, choć mi się zwierzyłeś, że masz pewną metodę, pewien system.. dzięki któremu straty są niemożliwe. Wszak to wszystko prawda?

— Najzupełniejsza. Byłeś pan znakomitym, cichym wspólnikiem: dawałeś mi zupełną swobodę działania, płaciłeś pieniądze przegrane, o nic nie pytając. Czy masz już tych strat dosyć i żądasz objaśnień?

— Za chwilę ich może zażądam, teraz o co innego mi chodzi. Obiecałeś mi pan, że się nie będziesz zadawał z Adryanem Fisher.

— I cóż?

— Nie dotrzymałeś słowa. Prosiłem pana, abyś się ubrał w kostyum Ali Baby, oddałeś go jednak Fisherowi. Co cię do tego skłoniło?

— Wolę zacząć od wytłómaczenia dlaczego ustawicznie przegrywałem, potem przejdziemy do Fishera. Jak panu zapewne wiadomo, jeden ze szpiegów detektywa Barnesa następuje mi ciągle na pięty. To też i ja postanowiłem go szpiegować. Kilkakrotnie w klubie siadłem tak, aby go mieć na oku. Spostrzegłem, że wszedł w stosunki zażyłe z jednym ze służących klubowych. Pewnego dnia przywołałem tego fagasa i po części groźbą, że zostanie odprawiony, a bardziej obietnicą hojnej nagrody, skłoniłem go do wyjawienia mi owych konszachtów. Dlatego to postanowiłem przegrywać.

— Moje pieniądze?

— Nasze pieniądze, skoro jesteśmy wspólnikami. Poprostu zaliczasz mi pan te sumy, dopóki nie dostanę pieniędzy z Paryża; zresztą daję na nie rewersy. Jeśli pan nie rad z takiego układu, mogę pana zaraz spłacić, jakkolwiek byłoby mi to nie na rękę.

— Mniejsza o pieniądze. Lecz powiedz mi pan, dlaczego przypuszczasz, że lepiej jest przegrywać?

— Rzecz prosta. Ponieważ szpiegowie usiłują się dowiedzieć o rezultacie mojej gry, widocznie więc słyszeli o grubych sumach, jakie wygrywałem, grając z Fisherem i przypuszczają, że... szczęściu pomagam. Chcę te podejrzenia rozproszyć.

— Bardzo słusznie. A teraz wytłómacz mi pan, co to ma wspólnego z oddaniem kostyumu Fisherowi.

— Jak panu wiadomo, nie miałem zamiaru być na zabawie. Pojechałeś pan do Filadelfii, tam zasłabłeś i napisałeś do mnie, prosząc, abym cię zastąpił i ubrał się w pański kostyum, który miałem dostać, przedstawiając pański list krawcowi. Uczyniłem to ze szczerym zamiarem zadośćuczynienia twej prośbie.

— Dlaczegóż zatem w moim kostyumie wystąpił Fisher?

— Właśnie do tego zmierzam. W chwili, gdy miałem na bal wyruszyć, zjawił się nagle u mnie krawiec i oznajmił, że był u niego agent policyjny i prosił go o pokazanie pańskiego listu, tłómacząc, że ściga wielkiego zbrodniarza. Krawiec pokazał mu ten list, ale następnie pożałował tego i przyszedł, aby mnie uprzedzić i zabezpieczyć od możliwych przykrości. Ze słów jego wyprowadziłem wniosek, że na tej zabawie będzie Barnes lub który z jego szpiegów.

— Domyślałeś się pan trafnie. On tam był.

— Nie miałem jednak pewności, nabrałem jej dopiero po owej kradzieży, gdy kazano wszystkim zdjąć maski. Przebrany był za jednego z czterdziestu zbójów — nie mogłem go przecież poznać pod maską. Otóż wracając do początku. Chciałem sobie zażartować kosztem waszego słynnego detektywa i postanowiłem zamiast pańskiego kostyumu, wziąć domino zbója. Ktoś jednak musiał być Ali Babą, bo inaczej zepsułoby to program obrazów. Ze wszystkich moich znajomych jednego tylko Fishera mogłem prosić o podjęcie się tej roli. Zgodził się — oto cała historya. Od tego czasu nie widziałem go wcale.

— Dobrze. Zadawalniam się takiem objaśnieniem. Daruj pan moje pytania, ale chciałem rzecz wyświetlić. A teraz powiedz mi pan jeszcze, gdzie stałeś w chwili, gdy kradzież została spełnioną? Czy widziałeś jak się to stało?

— Stałem blisko, alem nic nie widział. Miałem właśnie ucałować rękę Szeherezady, gdy Barnes oznajmił o kradzieży i wezwał do zdjęcia masek. Zrzuciłem domino i skoro tylko odkręcone światło, przystąpiłem do detektywa.

— Mogłeś mu pan był poddać myśl, aby zrewidowano wszystkich, jak wtenczas w pociągu.

— Właśnie żem mu to poradził, ale gospodarz domu nie chciał o tem słyszeć. Zresztą Barnes nie nalegał, zniechęcony widocznie rezultatem owej rewizyi w pociągu.

Obaj zaśmieli się drwiąco na wspomnienie zawodu detektywa.

— Podobno Barnes podejrzywał, że rubin zostanie ukradziony i uprzedzał mr. Rawlstona, że wśród gości jego znajdą się złodzieje — rzekł Mitchel.

— Czyż doprawdy? Tem większy wstyd dla niego, że nie potrafił ich na gorącym uczynku złapać.

Zaśmieli się znowu. Następnie mr Mitchel zaproponował towarzyszowi, aby z nim poszedł do klubu.

U drzwi szwajcar oznajmił mr. Mitchelowi, że mr. Randolph jest w sali i chce się z nim widzieć. Wezwany poszedł tam natychmiast z Thauretem.

— Dobry wieczór, Randolph — rzekł. — Masz mi coś do powiedzenia.

— Nic ważnego. Przyszedłem tu na obiad, a że nie lubię jeść sam, kazałem szwajcarowi poprosić cię do mnie, gdy przyjdziesz. Może i pan zechce dotrzymać nam towarzystwa mr. Thauret.

— Z całą przyjemnością — odparł Francuz.

— Zaraz zamówię obiad — rzekł Randolph — lecz zanim go podadzą, muszę jeszcze napisać parę listów. Zejdziemy się o 7-ej w gabinecie na prawo od sali jadalnej.

Mr. Randolph wyszedł i udał się na pierwsze piętro. Tu czekał na niego Barnes.

— Czy da się to zrobić? — zapytał.

— Wszystko już ułożone — brzmiała odpowiedź. — Jest tu Mitchel i przyprowadził ze sobą Thaureta. Nie rozumiem tej zażyłości, jaka się pomiędzy nimi wywiązała. Zaprosiłem ich na obiad. Zjemy go w gabinecie. Postaram się, aby ustawiono nam stół przy samych drzwiach od dużej jadalni, za portyerą; zamówię też obiad dla pana przy stoliku po tamtej stronie portyery. Jeśli pan masz dobre uszy, będziesz mógł wszystko słyszeć.

— Bardzom rad z takiego urządzenia i pewny jestem, że ani jedno słowo mi nie umknie.

— Dobrze. Idź pan tymczasem do biblioteki, usiądź w najodleglejszym kąciku i zasłoń się gazetą, aby cię nikt nie widział. O siódmej punkt zasiądziemy do stołu. Pan przyjdziesz w pięć minut potem i możesz zająć swe miejsce bez obawy.

Mr. Barnes zastósował się do tych wskazówek, mr. Randolph poszedł tymczasem do jadalni, aby wszystko przygotować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Woda Fiołkowa

Usuwa z twarzy pryszczy, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3 ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Teatr hr. Skarbka.

We czwartek dnia 4 lutego 1897

GOPLANA

opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego. Słowa Ludomiła Germana.

OSOBY:

Kirkor pan zamku	Myszuga
Kostryn, jego rycerz	Górski
Wdowa	Kasprowiczowa
Balladyna } jego córki	Strassern
Alina } jego córki	Koralewicz
Grabiec wieśniak	Orzelski
Goplana królowa duchów	Camilowa
Skierka } duchy	Kliszewska
Chochlik } duchy	Bohuszówna
Halabardnik	Jeleński

Rycerzy, wieśniacy, wieśniaczki, służba duchy.

Reżyser Julian Myszkowski.

Kapelmistrz Henryk Jarecki.

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojewskiego.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojewskiego.** Wszędzie do nabycia.

Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru Egipskiego.

Włoskiego udziela Koniński, nauczyciel techniki Konserwatoryum. Kancelarya. Wtorek 11—12. 1—1

Amatorów perskich dywanów zaprasza Dom towarowy, Sykstuska 27 (naprzeciw ul. Kościuszki).

Ogrodników i kucharzy znanych i dobrze rekomendowanych poleca Biuro J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Prawdziwie tanio poleca chustki włóczkowe, barchany, ręczniki, resztki wełniane, chustki do nosa, Antonina Ertel, Koralnicka 8. 2—3

Ogrodnik po dłuższem pobycie za granicą fachowo wykształcony poszukuje odpowiedniej posady na ordynarye restante Drohobycz. 2—3

Praktykant gospodarczy znajdzie u mieszczenie od 1 marca. Zgłoszenie: Ziemianin poste restante Krasne. 2—4

Zarząd dóbr Laszki królewskie poczta Gliniany ma do odstąpienia zdrowe tegoroczne nasienie pastewnych buraków mieszane 5 kilo z woreczkiem 1.25.

Rządca posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę, poszukuje posady. Adres: Mirski, Stryj Sokołów. 9—10

2 patent. wagi mostowe 4.000 kg. 3 pat. wagi dla bydła 1.800 kg. wszystkie 4 jeszcze nowe, prawdziwe Buganvi, pierwsze ustawą przepisane dla większych fabryk, gospodarstw, browarów, gorzelni, młynów parowych, pod karą do 100 złr. przepisane, cechowane, wypróbowane, tanio do sprzedania **Lotla v. H. Wiedeń 4, Schwindgasse 14** parter, drzwi 3. Właśnie odbywają się targowo policyjne rewizye wszędzie.

Do wydzierżawienia w powiecie rohatyńskim 4 folwarki, obszaru 2.000 morgów, w powiecie brzeżańskim 2 folwarki obszaru 2.100 morgów w powiecie przemyślańskim i folwark 400 morgów pod korzystnymi warunkami. Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokatów Dr. Lisiewiczów, Lwów Kościuszki liczba 16.

Za obiad uczniom naukę francuzkiego. Powstaniec restante Lwów. Ubogim bezpłatnie. 3—3

300 koron z wyszukanie dobrej dzierżawy pod korzystnemi warunkami. 200 morgów, blisko większego miasta, dobre położenie, dobre budynki. Zgłoszenia pod „B" do Biura „Impressa" Lwów

Na wieczorki. Znane wina wyborne neygalające u właścicielki A. Nenpomer ul. Kochanowskiego 6. 2—10

Kupię dobrą ogniotrwałą kasę. Siborska, poste restante Probużna 1—3

Gorzelnika poszukuje od 1 marca uwzględniając tylko kandydatów, którzy w parowych gorzelniach pracowali. Odpisy świadectw nadsyłać do Zarządu dóbr Jarosławice p. Zborów. 1—8

Stolmacha zdolnego poszukuje folwark Nowesioło p. Kulików, płaca 100 złr. i wikt. 1—3

Dwie prasy Blunta, do stogowania traw, koniczyn, końskiego zębu itp., w stanie zupełnie dobrym, za połowę ceny do nabycia w Nowem siele, poczta Kulików. Każda z nich kosztowała we Lwowie, akc. Towarzystwie handlowem 85 złr. 1—3

Biuro wywiadowcze Rynek Nr. 28 poleca zdolnego maszynisty z dobrymi świadectwami, kawalera, praktykowanego we wszystkich maszynach. 1—3

Do sprzedania majątek w Rohatyńskiem obszaru 384 morgów w bardzo dobrej kulturze. Bliższych wiadomości udzieli Dr Stanisław Dobiecki, adwokat krajowy we Lwowie plac Bernadyński l. 12.

Handlowiec z gotówką 1.800 złr. poszukiwany do bardzo intratnego interesu. Bliższa wiadomość „Instytut pracy" Pasaż Hausmanna Lwów. 1—2

Folwark 150 morgów zaraz do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli A. H. p. r. Jaworów. 1—8

Pierwsze szczegółne Towarzystwo od „**Wypadków**" poszukuje akwizytorów dla Lwowa. **Niefachowi** otrzymują potrzebne instrukcye. Oferty pisemne do biura dzienników i ogłoszeń Plohna pod A. B.

KASY

ogniotrwałe z sztabami, po złr. 185 i 100. Kasetki na pieniądze i dokumenta po złr 4, 5, 6, 8 i 10 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)

Kawy najlepsze gatunki wypróbowane przed zakupnem o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej daje opust 20 ct. przy posyłce

Poleca jedynie handel

Leonarda Solackiego

we Lwowie ulica **Batorego** liczba 2

pół kilo kawy Ceylon zielonej probnej 90 ct.
pół kilo kawy Ceylon zielonej średniej 1 złr.
pół kilo kawy Ceylon zielonej przedniej złr. 1.04.
pół kilo kawy Ceylon zielonej gruboziarnistej złr. 1.08.
pół kilo kawy Ceylon zielonej wybieranej złr. 1.10.
pół kilo kawy Ceylon zielonej perłowej złr. 1.08.
pół kilo kawy Mocca arabskiej złr. 1.08.
pół kilo kawy Jawy złotej złr. 1.08.

przy odbiorze kilograma w miejscu opust 8 ct

Dla obywateli ziemskich!

Realność we Lwowie

w prześlicznem położeniu, wolna od podatku lat 12 przynosząca 5.600 zł. w. a. rocznego dochodu, składająca się z dwupiętrowej kamienicy (30 ubikacyj) i willi stylowej, wybudowanej z największym komfortem (11 pokoi mieszkalnych, 9 gospodarskich, wodociągi, łazienka, entresoly, ogród ze staremi drzewami etc).

do zamiany na dobra ziemskie.

Uwzględnione będą tylko oferty dóbr z dobrą glebą, lasem i budynkami w dobrym stanie. Dwór porządny wymagany. Większe obszary, obciążone znaczniejszą pożyczką Tow. kred. ziem. mogą również być przyjęte.

Bliższa wiadomość tylko dla reflektantów w kancelaryi adwokata *Dra Zygmunta Marynowskiego we Lwowie ul. Jagiellońska l. 12.*

! Na pączki !

smalec węgierski przepyszny pół klgm 34 ct. Mąkę przesiloną suchą Nr. 000 pół k'gm. 8 ct. Codzień świeże drożdże wiedeńskie, marmolady i konfitury w wielkiem wyborze po cenach bajecznie niskich poleca najtaniej

Jan Baczyński

Lwów ul. Akademicka l. 3.

Princeski

przepyszne pieczywka do herbaty wyrabiane codzień świeże na sposób zagraniczny w gazowym aparacie poleca

H. TRETER

fabryka parowa czekolady i cukrów, przy ulicy Kopernika l. 3.

pół Ko Princesków 1 zł.
pół Ko najwyborniejszych cukrów deserowych 1 zł. 20 ct.

Czekolada i Kakao zawsze najświeższe.

Krople żołądkowe aptekarza K. Bradyego

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządza w aptece „zum Könige von Ungarn"

Karola Brady w Wiedniu I. Fleischmarkt I.

przedtem aptekarza „zum Schutzengel" in Kremsier stary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniający na żołądek przy przeszkodach.



C. Brady. Schutzmarke.

Krople żołądkowe apt. K. Brady

Mariacelskie żołądkowe krople

są w czerwone pudełka opakowane i obrazem Matki Boskiej Mariacielskiej (jako marką ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi się znajdować podpis C. Brady.

Cena flaszki 40 ct. podwójnej flaszki 70 centów.

Muszę zwrócić uwagę powtórnie, że moje krople żołądkowe częstokroć się fałszują. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na powyższą markę ochronną z podpisem **C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką i **podpisem C. Brady** zaopatrzone. Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia:

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, pr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, Ant. Ehrbar — w Bełzie apt. Gres — w Bobrce apt. Balbina Międlicka — w Berszczowie apt E. Kucharski — w Brodach apt H. Grünspan, Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. Kościckiego spadk. w Brzeżanach apt Ad. Durst, — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki — w Czortkowie apt. Ludwik Ness — w Dąbrowie apt. W. Heinca — w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, Tobiaszek w Glinianach apt. A. Helm. — w Gródku apt J. Heschelez. — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mostach wielkich apt. J. Zoliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski — w Olesku A. Kowler — Pomorzanach apt. A. Alaksiewicz — Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślu apt. Nahlik, Alex. Mankowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz — w Przemyślanach apt. H. Englender — w Olesku apt. A. Kofler — w Radziechowie apt Jaśkiewicz — w Rozdole pt. Lud. Mierzyński w Rzeszowie apt. Antoni Karpiński W. Kalinowski, w Samborze apt. Aleksiewicz, Karol Kietawa — w Skałat apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt A. Lachowski w Stryju apt. Chalbaczny Komorowski, w Strusowie apt. Łobos — Tłumacz apt. Winc. Szankowski. — Turce apt. spadkobierców. M. Piatkowa w Tyśmienicy apt. H. Rubla. w Zbarażu apt. J. Kraus — w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Toraszewski.

THE GRESHAM

Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie.

Filia dla Austryi
Wiedeń I, Giselastrasse Nr. 1
w domu Towarzystwa.

Filia dla Węgier.
Budapeszt, Franz Josefsplatz 5
we wł. domu Towarzystwa.

Aktywa Towarzystwa 31 grudnia 1894 wynosiły:

koron 138,416.475 koron

Dla specyalnego zabezpieczenia zawartych w Austryi ubezpieczeń złożono pełną rezerwę premiową w kwocie

13 milionów koron

w c. k. urzędzie płatniczym ministerstwa w Wiedniu.

Dogodne warunki. Niskie premie. Police nie przepadają i nie są do obalenia nawet w wypadku samobójstwa i pojedynku.

Prospektami, taryfami i wyjaśnieniami służy jeneralna ajencya dla Galicyi wschodniej i Bukowiny we Lwowie, Brajerowska 14

Dzielnych agentów poszukuje tak dla miast, jak i dla prowincyi, na stałą płacę i premię.

Wynagradza się wszelkie pośrednictwa w zawarciu ubezpieczenia

Biuro Administracyjne „Wędrowca"
we Lwowie, plac Maryacki liczba 4, hotel Europejski
przyjmuje przedpłatę na

„WĘDROWIEC"

największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe illustrowane polskie wychodzące

w Warszawie.

Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.

Wszyscy nowo przybywający od Nowego Roku prenumeratorzy **mają prawo otrzymać wspaniałe premium „PISMO ŚWIĘTE" Starego i Nowego Testamentu** zawierające przeszło 1000 illustracyj.

Albo wysoko wartościowe premium

„Wielką ścienną mapę Europy"

Najdokładniejszą z polskiemi nazwami i siecią linii kolejowych — składającą się z 9 wielkich arkuszy.

Cena księgarska „Wielkiej ściennej Mapy Europy" na pięknym papierze welin. **20** złr. Prenumeratorzy „Wędrowca" za r. 1897 otrzymają **bezpłatnie.**

Nakładem redakcyi „Wędrowca" wychodzi

Wielki Atlas Geograficzny polski

z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe odnalezienie każdej miejscowości.

Cena w drodze prenumeraty **tylko 20 złr., w 5 ratach po 4 złr. lub pojedynczy zeszyt 1 złr.** i koszta przesyłki. Z obniżki tej korzystać mogą tylko ci prenumeratorowie, którzy złożą przedpłatę do 1 lutego b. r.

Później cena Atlasu będzie podniesioną do 30 złr.

Warunki prenumeraty

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej illustrowanej

Dla prenumeratorów Wędrowca w drodze prenumeraty z drugiego nakładu; Cena każdego zeszytu wynosi 65 ct. Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty.

KONIAK koronny

Berger, Volk et Cie

Centralny skład:

Wiedeń, Opernring 6.

Zbadany i za znakomity uznany przez prof. Dra Stopczańskiego, radzcę dworu Ludwiga, Prof. dra Korczyńskiego, radzcę dworu prof Alberta do użycia polecony przez **radzcę dworu Dra Brauna, radzcę sanitarnego Dra Ossra, radzcę cesarskiego prof Dra Winternitza.**

Odznaczenia:

Honorowa nagroda ck. ministerstwa handlu
Nagroda rządowa ck. ministr. rolnictwa

Bank Rolniczy we Lwowie

zawarł ze Stacyą doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach umowę, mocą której zobowiązał się:

1) poddać wszystkie sprzedane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi;

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stacyę wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki (zarazy) lub jej ilość w jednym kilogramie towaru:**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru;

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących nasiona, przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 200 koron, do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś mniejsze kwoty do 50% zniżki taryfy stacyjnej.

Cennik nasion i nawozów sztucznych

na r. 1897

już wyszedł i na żądanie wysyła go opłatnie i darmo

Bank rolniczy we Lwowie plac Smolki 5.

Nowo otworzony skład płócien korczyńskich

Tow. kraj. dla handlu i przemysłu

We LWOWIE, ul. BATOREGO 10, (naprzeciw gm. sądowego) poleca kompletne wyprawy damskie w cenie od 200 zł. wyżej.

Tylko najlepszą i najtańszą

NAFTĘ bezpieczeństwa

wysyła codziennie do wszystkich galicyjskich stacyi kolejowych, w oryginalnych beczkach lub kamionkach po cenach ściśle fabrycznych najniższych.

Jeneralna reprezentacya wyłącznego składu nafty niezapalnej

J. Wiktora i Ski

w **Przemyślu**, róg ul. Franciszkańskiej (na Bramisz).

Każdą wysyłkę kolejową ubezpieczamy na nasze koszta z rychłą dostawą (Lieferzeit).

Słowniczek obcych wyrazów

około 10.000 wyrazów obcych i łacińskich przysłów i sentencyi w polskiej mowie używanych, wraz z ich dokładnem objaśnieniem. Cena w oprawie 75 ct. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Za nadesłaniem przekazem 80 ct. wysyła takowy franko wydawca **Stanisław Köhler, Lwów, ul. Batorego 28.**

PASZTET

strasburgski z truflami, tyrynka funtowa 2 zł. bez trufli 1.50. **Budien** parą gotowany, najlepszy po 5, 6, 7.50 i 10 zł kilo. **Herbata** świeża, doborowej jakości po 1.50, 1.75, 1.80, 2.40, 3, 3.50 do 8 zł. funt netto wagi.

Dwór Łapszyn Brzeżany.

Bieliznę męską

w największym wyborze polecają po cenach przystępnych

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów

plac Marjacki liczba 6.

obok hotelu francuskiego.

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem przy znaczniejszym odbiorze, meble żelazne, materace druciane poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycyi.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

J. Michnik w Bochni

Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i jarzyn w Bochni poleca

Grzyby krajowe jadalne

(Morchella esculenta)

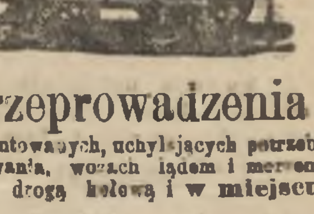
Nr. 1 za kilo	złr. 1.80
Nr. 2 „	„ 2.20
Nr. 3 wybierane, same główki za kilo	„ 3.50

tudzież

MIÓD PSZCZELNY z pasiek okolicy bocheńskiej **1 kilo po 75 centów.**

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Cenniki warzyw i owoców rozsyła się na żądanie franco





Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją, drogą kołową i w miejscu

NAJLEPSZE

Kołdry szyte

po zł. 4.40, 5, 9.50, 11, 16

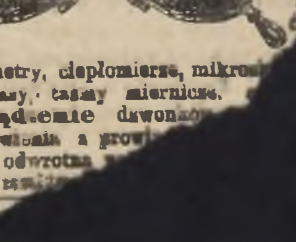
poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Największy skład towarów optycznych i mechanicznych B. Kopernickiego we Lwowie plac Halicki liczba 1.



poleca po cenach najtańszych ...

barometry, ciepłomierze, mikros... kompasy, taśmy miernicze. ... Urządzenie dzwonków ... Zamówienia z prowincyi ... atnie odwrotną ...